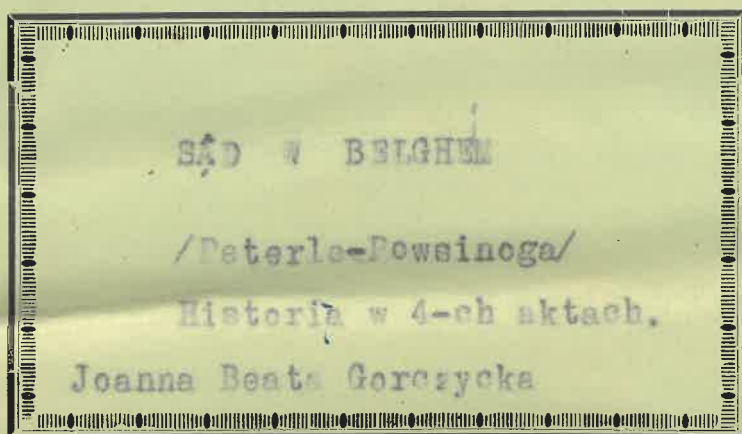




Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis, bez prawa odsprzedaży. Wszelkie prawa autorskie i przekładu zastrzeżone.

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopjować, ani też puszczać w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego wykonania tego utworu w Polsce można uzyskać wyłącznie w

AGENCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ ZAIKSU

A G T I F

Warszawa,

T e l. 856-00

Śniadeckich 10

Odbiorca winien niezwłocznie zwrócić egzemplarz, gdyby nie zamierzał utworu tego wystawić. Przekroczenie tych warunków stanowi naruszenie przepisów Ustawy o Prawie Autorskim z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. U. R. P. z dnia 25.4.35 Nr. 36 poz. 260).'

Peterle-Powsinoga
czyli
Sąd w BELGHEM



Historia w 4-ch aktach

Rzecz dzieje się w miasteczku Belgheem nad Skeldą,
w północnej prowincji Niderlandów, późną jesienią
A.D.1572.

A K T I.

(Izba apt. karza, pełna szel, butelek, próbówek, retort i ksiąg.

W kominie ogień.

Stara Katarzyna, wysoka i szczupła siedzi w głębokim fotelu. Na nosie
ma okulary, przy sobie robotę klockową. Obok, na wysokim stołku księ-
ga gruba otwarta, z zagiętym rogiem - jakby niedawno czytana. Na tym
samym stołku mosiężny lichtarz ze świecą.

Przy kominie, stary uczonec - Jyd Abraham - warzy medykamentu.

Cisza.

W chwili, gdy zajrzeliśmy do tej zacisznej, flamandzkiej izby, dostoj-
nej, choć pełnej nieładu pracy, rozległy się oddalone kroki maszeru-
jących żołnierzy, którym bębny wybijają rytm.

Wierose - przybliżają się. Katarzyna podnosi głowę z nad roboty i
wysłuchuje się. Jyd zastaje w bezruchu. Zamieniają spojrzenia. Katarzy-
na chowa szybko księgę pod fotel.

Kroki coraz głośniejsze po wyboistej szosie rzymskiej, która do dziś
przebiega i prowadzi z południa Europy na północ, aż do portów
morza. Katarzyna stawia świecę w swych stóp, by światło jej nie prze-
szedzało się przez szczeliny okiennic, Abraham czyni to samo.

Kroki są już przy domu. Wieszce się ich rytm.

Starzy patrzą jeszcze raz na siebie i na okna drzwi.

Rzuceni odchodzą. Kroki cichną - coraz cichną.

Starzy odetchnęli z ulgą. Powracają do swojej roboty. Chwila długa
milczenia.

Katarzyna - I tak wolę.

Pięć, sześć, dziesięć razy dziennie. Gdy ich słyszę,
muszę rzucić wszystko, co robię i pobiec do okna.

Zobaczysz dokąd zdążają, co na twarzy mają wypisane,
zgadnąć zamiary.

I stara przecież jestem, winna być obojętna na swój los.
Nie mogę.

- Chciałabym tego końca zobaczyć...

Chciałabym Peterle zobaczyć - że zdrow i że cały. że
może walczy...

Abraham - (Powoli z namysłem) Nie pomoże walka.

Poprzez wieki, gdy oglądam człowieka - zawsze ciemieły.
Przygniata ciężarem swej złej woli słabszego - którego
znów z nienawiści i bezsilny - mocy w sobie znajduje
dość, by bardziej niemocnego pognębić.

Drabina to niebotyczna, a na każdym szczeblu siedzi
jeden, którego obie nogi i na głowie niższego trzymie,
a sam karku ugina pod nogami tego, co nad nim.

Na szczycie - Jehowa.

Jahwe wśród błyskawic i piorunów.

Katarzyna - Chrystus nas wybawił.

Pasterz dobry, w którego ty nie wierzysz, Izabela.

Abraham - (Z gorzkim uśmiechem) A twoi ciemnościacy - kogoż wy-
wają jak nie twojego Chrystusa, Katarzyno?

Wiesz ty co pisała Izabella Katolicka Hiszpanii, Iza-
bella - Karola V Cesarza babka?

Pisała "...powodem byłem klęsk straszliwych. Wyludniałem
provincje i królestwa, lecz dla miłości Chrystusa
i Matki Jego Najświętszej - czyniłem tak."

Katarzyna - Straszne to bluźnierstwo!

(Kryje twarz w dłoniach. Gdy dłonie odejwie - jest pełna
wzdretnięcia, spokojnej dobroci)

I tak walczy zła moc zagniewanego Boga Jahowy z dobrocią

niewysławioną, Baranka Bożego. A każda myśl dobra człowieka
w walce Chrystusowi pomaga.

(Zdala piękne, melodyjne dzwony flamandzkie, zaczynają wywalać na anioł
Pański. Katarzyna kęga się, wstaje z fotela i klęka. Pełnym głębokiej
wiary głosem...)

A-ve Ma-ri-a ... (chyli się kornie i kończy modlitwę szeptem.
Łyd patrzy na nią poważnie. Gdy wstała...)

Abraham Wico dwóch mgie Bogów Katarzyna, trzech nawet, a kaźden wasz
święty to bżx też Bóg.

Katarzyna Mówisz Abrahamie, jak Reformowani - jak obrazoburcy...
a jednak, chociaż Łydem jesteś i Bóg twój błyskawice ciska,
dobry jesteś. Ty sam ludzi leczysz, choć ci za to często
nie płacą, a jeszcze i złe słowo powiedzą, boś Łyd.

Abraham To jest moja grzeszna ciekawość, zła i bezużyteczna. Jehowy
sekrety poglądam.

I zawsze widzę, że któren sekret ukradziony naturze, ten
wazędy ludzkie zło, na zło jeszcze głębsze i mroczniejsze
obróci.

Katarzyna (Przyciszonym głosem) A ty - ... jak sekrety trupom krad-
nięsz

(Starzec obraca się ku niej gwałtownie)

poco?

Abraham Milcz!

Katarzyna Nie bój się. Nikt nas nie usłyszy, a ja nie zdradzę.
Widziałam cię. Widziałam nieraz, gdyś zioła nocne zbierając
chodziła - a na cmentarzu takie są, których indziej nie
znajdziesz.

Widziałam jakżeś w upale je krajał.

Alam nie nie mówiła, bo wiem, że zła nie czynisz chocia i
czarodziej.

(Starzec uśmiecha się do siebie)

Katarzyna przechyliła się ku niemu - ciekawa)

Powiedz, dla wróżby, to robisz? Czy uroki rzucałeś?

Zawsze na drugi dzień wiatry straszliwe wiały!

Abraham (Po chwili) Nie dla wróżby. Dla poznania ciała ludzkiego, abym leczyć umiał.

Jak popatrzę na ludzkie serce, albo śledzionę i żołądek, to i choroby rozetnąć potrafię.

Katarzyna Ty i tak potrafisz! Ileś ty już chorych wyleczył przez te trzy lata, co tu siedzisz. I ręce masz takie dobre. Dotkniesz tylko i ból przestaje.

Ślepabym dziś była, żebyś mi białme z oczu nie zdjął.

Wiesz żydzie - grzeszne moje myśli, ale w Ewangelii świętej powiedziano, że Pan nasz Jezus Chrystus ręce kładł na chorych i zdrowieli... Grzeszne to myśli, ale od twoich rąk - też zdrowieją!

Jakże to?

Abraham Wola moja taka.

Katarzyna (Ze zgrozą) Czarodziej!

(Nagle uderzenie w drzwi. Podrywają się oboje. Stuka ktoś sygnałem).

Katarzyna To swój.

(Abraham podchodzi do drzwi i ciężkie skobie odsuwa)

(Gauwa się wysoka, młoda, dwudziestoparoletnia dziewczyna. Ze nią wyrost jej brat. Starzy uśmiechają się radośnie)

Marie-Anne Witajcie Matko Katarzyno!

Witajcie doktorze!

Wcześniejby tu było. Wieczór od żołnierzy strach powracać. Ale na Anioł Polski właśnie zadzwonili - więc przystanęliśmy. Matkę Najświętszą pozdrowić, a później Filipowi wiatr kapelusza zdarł to go po polach gonik... (świeje się)
Płasek wam przyniosłem świeżo upieczony.

Katarzyna Sie zapewniasz ty o mnie Marie-Anneko (chytasz) a szczególnie w piątki.

Marie-Anne Za trzy dni pełnia, to i akurat....

(Nagle zawstydzona) Przyszedłem poprosić o nowy wzór na koreanki

ceście mi obiecali Matko Katarzyno.

KATARZYNA Wzór na koronki! Już ja cię znam!

MARIE-ANNE (Jeszcze bardziej zakłopotana)

(Do Abrahama) A ojelec prosił o olejek do nacierania nóg, bo go przy jesieni boleć zaczynają, że i chodzić nie może.

ABRAHAM Zaraz przyniosę. (Wychodzi)

(Marie-Anne podchodzi do zaczętej roboty klockowej, przygląda się)

MARIE-ANNE Piękna! Kwiaty Bożej Maki.

KATARZYNA To na 62tarz Wielki - obrus na Boże Narodzenie zwykują.

MARIE-ANNE Wzoru użykycie?

KATARZYNA A cobyś chciała robić?

MARIE-ANNE Ten kupiec Anglik powiedział, że cokolwiek zrobię, wszystko weźmie. Mówi, że w całej Flandrii nikt tak nie robi jak u nas w Belghem. A u nich w Anglii nikt nie potrafił chyba że nasi zreformowani, co tamoj uciekli.

KATARZYNA Wielu naszego narodu u nich siedzi.

FILIP Uciekają....

MARIE-ANNE Jak dom, mienia i zdrowia niepewni, to i uciekają!

FILIP Skrętami na ślagach dotych...!

MARIE-ANNE Cicho ty! Z okrętami!

Nie, tylko o okrętach gada. W dalekie świąty wyrywa się.

Utrapienie z nim mam. Jakiś roku to przecie szedł do samej Antwerpii po siegów jechał!

Nie wstyd to? Płatnościś cę reków, a jeszcze rozumu nie nabrał!

FILIP Nierozum jest, że chce majtkiem być?

Złota zbieraś! Hiszpani takie cuda naprzywonili - złotato tyle...

KATARZYNA (gderliwie) A ty na Hiszpanów się nie zapatruj. Złodziejom jak oni chcieli być? Botrem, zbójcem! Lupa i kradną prowincje każdą, gdzie są - a pół świata trzymią!

(Filip stropiony zarządzeniem, wysuwa się do Abrahama do drugiego pokoju)

MARIE-ANNE On nie -

Dobry chłopak , tylko w świat się wyrwał!

KATARZYNA Niedobrze, jak chłopak w świat się wyrwał.

Czekam na mego Peterle, czekam - czy aby doczekam?!

(Zamyśla się)

MARIE-ANNE (proszaco) Matko Katarzyno!

I jaś czekam!

Włódką byłam jeszcze chudą, kiedyśmy się zwołili!

Sześć років czekam.

A tyle dni w każdym roku - tyle godzin w dniu i nocy!

Myśl Matko Katarzyno!

Ile mnie już wiatrów wiosennych owiało! Wiatrów gorących!

Że com na chłopaka spojrzała, to jakby mnie warem oblała,
a w pierśi tchu złapać nie mogłam!

Ale każdy mi nijski - on jeden swój!

Inny-patrzy nie tak; inny - nos ma za długi, albo za
krótki, albo perkaty; ten nogi koślawe, a ten za chude;
owten włosy lepkie, jakby je sadłem pomazał, owten wcale
ich nie ma; ten przyszczały na gbie, ten blade by uto-
piony bekart, a ten czerwony niczem polać mięsa, co na
haku u rzeźnika wisi; ten ma race zimne, a mokre, owten
za tłoste i palące; jeden czarny jak Hiszpan, jeden
jak Anglik ryży....

On jeden swój!

(Przy ostatnich słowach Filip zagląda do izby)

(Katarzyna spogląda na nią - wstaje ciężko)

KATARZYNA No, to odchód!

(Marie-Anne podchodzi do komina. Katarzyna wyjezuje ze słoje ziarna
i też idzie do komina. Widać - co się szykuje - Filip podchodzi
bliżej)

KATARZYNA (do Filipa) Ty odejść - przeszkadzasz.

(Filip odsuwa się niechętnie, aby przysłać się z odległości)

(Katarzyna porusza dużym miechem. Ogień wybucha wielkim blaskiem, trzaska i pryska. Marie-Anne odskakuje przerażona, to samo Filip. Robią pospieszny znak Krzyża Świętego. Katarzyna pochyla się nad ogniem. (Chwila milczenia).

(Wchodzi Abraham z butelką - zastępuje się w rogu izby)

KATARZYNA (mamrocze, jakby zapadając w sen)

Marie-Anne... Marie-Anne... Marie-Anne...

(Przytycha i wpstruje się w płomienie)

Widzę... widzę...

Marie-Anne... Marie-Anne...

Twój miły jest już blisko dziewczyno! Spiesz Marie-Anne.

O Boże!!

(Cofa się nagle i znów pochyla nad ogniem. Marie-Anne podbiega do niej)

MARIE-ANNE Co się stało Matko Katarzyno?

KATARZYNA Nic... nic....

- tylko ogień - płomienie czerwone i żółte jak kwiaty!

Bosną płomienie, otulają!

Ogień! Czerwony ogień, i silny, i żółty!

(Przerażona cisza zalega izbę).

ABRAHAM (Spokojnie i surowo)

Będzie - co być musi.

(I znów cisza)

(Stukanie w drzwi)

(Wszyscy nagle obracają się do drzwi. Cisza. Stukanie ponowne).

KATARZYNA Kto?

GEOS Otwórzcie Matko Katarzyno!

Reołnierz z drogi...

(Marie-Anne składa ręce na piersi - zdumienie radosne, lecz niedowierzające. Katarzyna podbiega szybko do drzwi. Odsuwa skoble.

Na tle szarego zwierzechu, nieruchoma sylwetka żołnierza. Postacie w pokoju wpatrują się wół podejrzliwie.

Sylwetka nieruchoma

Żołnierz nagle wskakuje do izby)

ŻOŁNIERZ Bu-u-u!!

FILIP (Odekskuje od drzwi) O-jej!

MARIE-ANNE Matko Najświętsza!

KATARZYNA Peterle! Mój Peterle!!

Mój głupek najdroższy!!

(Pedałują sobie w objęcia. Matka śmieje się i płacze)

Zawsze błaznujesz Peterle, a myśmy się tak przelaskli!

(Marie-Anne cofa się w ciemny kąt)

(Abraham podchodzi do swojego stołu pracy, lecz nie zaczyna roboty.

Przygląda się żołnierzowi spod nastroczonych drzwi.)

PETERLE I głosu mamy Matko, tego nie poznałam?

Tak się tu drzwi baicie otworzyć?

Ele jest?

Katarzyna O-o-o! Nie mów!

PETERLE A na świecie taka wojna!

Taki wiatr hula po świecie, gdzie chce i jak chce!

KATARZYNA Tutaj też hula, gdzie chce i jak chce!

Jak posiedniesz, to zobaczysz!

Mój synek! (całuje go znowu)

Wrócił nareszcie! Z podróży długiej wrócił!

Urośnięt Peterle!

Patrzaj, jużś odemnie wyższy! A w barach jaki szeroki

PETERLE Możliweś to matko? Przecież już za stary, abym rósł!

KATARZYNA Patrzajcie go! Stary!! Toś jeszcze niedawno nosem
siękał!

A pamiętasz, jakieś z płaczem przyszedł, że się z ciebi
na rynku świeli, bo ci koszula z portek wylaziła, com
ci ją na zimę z dziadowej flanelowej uszyła?

PETERLE Matko! Tyle lat! A ty wciąż pamiętasz!

KATARZYNA Tyle lat w Skaldzie z wodą spłynęło.

(Zamyśla się)

Każden obraz życia fale łapia. Gniewnie często -
czasem wesoło - i ku morzu niesą. W morzu taka

straszna moc kotłuje się i burzy. Tego, co było i będzie.
A co woda zebrała, ja w ogniu widzę !

PETERLE Cóżś Matuś w ogniu widziała ? Wnie widziałeś ?

KATARZYNA Ogień... i ciśnie widziałam.

Plomnienie jak kwiaty białe - kwiaty niebieskie i czerwone - ogień....

PETERLE Matko! Matko Katarzyno !

(Bierze ją w ramiona, żeby się ocknęła, z zamyslenia wieszczego)

Matko zbudź się!, teraz już ogień nad nami nie mocen.
Tera woda !

Każden obraz życia, który fale połapały... kaźden,
któren fale zametniz i co do morza fale gnady - tera
powróci biegiem wsteczny - tu go Belgem -

Woda kaźden obraz rzuci teraz w twarz wrogowi - ze śmiecią
Wszystko, co było z naszej krzywdy im tera chludnie na
dusze - wiesz ?

Potem tu jest ...

KATARZYNA Na walkę przyjechałeś ?

PETERLE Na walkę i na karę - Z rozkazami tu jest.

KATARZYNA Obraz kaźden mówisz, krzywdy naszej wróci? Choćby i z
samego morza ?

PETERLE Choćby i z samego morza.

KATARZYNA (Wizyjnie)... w twarz im chludnie i zatopi...

PETERLE i zatopi ...

KATARZYNA Woda - wodą i ogień .

O-o syneczku ! Tyś tu na sędzie ...

Mój Peterle !

PETERLE Poniechaj tera Matuś !

Niechże się z tobą jeszcze nacieszę ! Niech ci się
znów przyjrzę !

Pięknaś jak dawniej! i dobra i i mocna !

Tylem się o tobie namyslił !

KATARZYNA Synek mój! Peterle z podróży wrócił! A to jakby wczora
noszem ci wstąpiła ucierać byś nie siłka!

(Śmieją się do siebie szczęśliwi)

O mój Boże! Tyś pewnie głodny, a ja tu gadam po próż-
nemu i wspominałam.

Zare wieczerzę przygotowuję.

A przecież i goście mili są. Marie-Anneke i Filip z
nami zostaną...

(rozgląda się) gdzieś ty w kąt wleźłaś? Co się
kryjesz?

(Peterle rozgląda się także. Podbiega w kąt, chwytając ją za rękę i osię-
gającą prowadzi ku światłu)

PETERLE I to jest Marie-Anne!
Damoisella taka?! Mówię wam po imieniu już teraz nie
śmiesz.

MARIE-ANNE Jem się nie zmieniła.

PETERLE To zamężna jeszcze nie jesteście?

MARIE-ANNE (wzrusza ramionami) Wnie się nie spieszy.

(Wysuwa rękę z jego rąk)

Ja już pójdę Matko Katarzyno.

FILIP (sproszczone) Ostanij! Posłuchaj...

MARIE-ANNE Cicho bądź! Nie rozumiesz, że sami chcą sobie pogwa-
rzyć!

KATARZYNA Ostaniesz Marie-Anne. Tyś jak swoja.

Peterle nam opowie, co na świecie słychać.

(Katarzyna odchodzi do komina i garnków)

PETERLE Zapraszać nie śmiesz, bo może wam spieszy, ale dla
dawnych dziecińskich czasów ostanicie!

Przecież za wami światło nie widział!

A gdy wracałam, ciąglem wspominałam- Jakkże tam moja
anneke ? !

Zamęż już pewnie poszła, ani żołnierza nie pozna ?...

MARIE-ANNE (zuchwałe) Pierwsza poznałam ?

- PETERLE (Podchodzi do niej zalewnie) (Podchodzi do niej zalewnie) ?
- MARIE-ANNE (wzrusza ramionami) Wola i zapomniawszy ...
- FILIP Chi-chi-chi !
- MARIE-ANNE Cicho, głupi !
- PETERLE A to kto? Filip? To ci wyrósł na chłopca!
- Przebiega już 6 lat dawa nie bywałem !
- KATARZYNA (do kocina) A szes! Syneczku! Dłutek nie nam bez ciebie
- PETERLE (rozglądając się) Gdzie ojciec ?
- (cisza)
- (Marie-anne i Filip spoglądają na siebie. Katarzyna odwraca się).
- ABRAHAM Nie żyje.
- PETERLE Zmarł ojczysko?!
- ABRAHAM (Po chwili milczenia - wpatrując się w dół) Spalili.
- (Katarzyna odwraca się do niego raptownie)
- PETERLE Ojca spalili - ? Przecie nie zreformowany?!
- KATARZYNA (z płaczem) Dla pieniędzy !
- Mówili, że złoto chował - więc na tortury wzięli, żeby powiedział, gdzie jest !
- Mówili, że czarcie !
- Po skąd miał wiedzieć ?
- Więc spalili.
- PETERLE Biedny ojciec !
- A radby był z moich wieści.
- Lotry chciwe !
- A były jakie-bądź pieniądze ?!
- KATARZYNA Skądże ! Cały dom dogóry nogami przewrócili !
- ABRAHAM (znacząco) Swoich pieniędzy wasz ojciec wiedzieć nie mógł.
- PETERLE Znaliscie ojca? Tu mieszkacie ?
- ABRAHAM Znałem jeszcze w Hiszpanii.
- MARIE-ANNE (pełna współczucia) Jemu w Hiszpanii żona otruli !
- KATARZYNA Chrześcijką była.

- ABRAHAM Fuggerów córka.
- PETERLE Fuggerów córka ? Najbogatsi bankierzy świata ! I wam córka doli ?
- ABRAHAM Toiekie do mnie. Kochała mnie, choćem był dwa razy starszy.
- PETERLE No i co ?
- KATARZYNA Żydzi go się wyrzekli. Wykleli !
- ABRAHAM Chrześcijaństwo się jej wyrzekli ! Wykleli !
- PETERLE Każde stado swego broni.
- A kto otruił ?
- KATARZYNA Ja mówię, że Żydzi.
- ABRAHAM Chrześcijaństwo.
- MARIE-ANNE Mówi, że cudowna była taka - jak konwalia - smukła i biała.
- Ośmnaście lat miała, jak ją umoczyli.
- ABRAHAM (z wściekłą, hamowaną pasją)
- Trzy dni konała ! A ja - co wszystkie zioła i leki znam - ją ja jej pomóc nie mogłem . Trzy dni błagała mnie bym nękę skończył !
- A ja leki wszystkie próbowałem, by zbawić ją !
- Nie umiałem !
- I do dzisiaj trucizny tej nie znam .
- Cesarz sam o zdrowie pytać przychodził.
- Póki Żydów nie wygnali, cesarzom leczył.
- PETERLE Wyście cesarskim lekarzem byli, a oni wam żonę otruli ?
- ABRAHAM Nienawidzili mnie! Biskupi i papieska cała ich zgraja.
- Bali się , że im Cesarza ukradną - ja , lekarz !
- Mnie się pierwszej spowiadał, jak im !
- PETERLE Toście się zemściłi !
- ABRAHAM (wznosząc ręce do góry) Jehowa !
- Szukam !
- Szukam siły tej, co gdy ją z materii wyzwoli - materia nią rozbije ! Świat cały rozbije !
- Tej szukam !

KATARZYNA Jezus Maria !

PETERLE Straszne !

(Po chwili milczenia Abraham spowrotem spokojny i opamiętany)

ABRAHAM Do Hiszpanii wasz ojciec do mnie przyjeżdżał - Razem-
śmy siły owej wielkiej szukali !
Gdy Żydów. Sanctum Officium palił mocno, uciekłem,
bowiem się jeszcze nie powścił / Siły mojej nie znałem!
W Paryżu, tak samo na dworze leczyłem i taksówom szukał.

PETERLE Znaleźliście ?....

ABRAHAM (bardzo powoli) W Paryżu, w kuli szklanej ...
(przerwywa sobie) W Paryżu wasz ojciec u mnie także
bywał ...

Gdy z Paryża wygnali - biskupi i papieska cała ich
zgroma - bali się, że im króla ukradną - ja lekarz -
mnie się perwej spowiadał jak im ...

Gdy z Paryża wygnali -
Katarzyna u siebie schronisko mi dała !

PETERLE To ojciec już nie żył ?

KATARZYNA Cztery lata, jak zamęczyli !

Ależ on i przy śmierci był, jeżdżąc skurwi wstąpił...

PETERLE Tera zapłacę !

To wy u nas.

KATARZYNA Tu + nie cesarzów i królów, ale wieściców leczy -

ABRAHAM A książę z ambony do Żydów iść zakazuje ...

KATARZYNA Do domu, nocami przychodzą....

Mnie, Peterle - bielmo z oczu zdjął ! Prawie ślepa
byłam !

O robocie i koronkach ani mowy.

A teraz widzę !

Ciebie synku zobaczyłam !

PETERLE (do Abrahama) To was za matkę dziękuję z serca !

... a o ojcu jeszcze pomówimy !

ABRAHAM (mocno) Pomówimy.

PETERLE Wy o smutnych rzeczach - a Bemoiselle Marie-Anne nudzi się.

MARIE-ANNE A cóż wy myślicie ? że ja daleko jestem, czy księżna Orleńska, do strojów, zabaw i na -
Wy tu życie nie łatwe mamy !
Na zabawy czasu niema !
Kraj w ogniu !

KATARZYNA Ogień ! (jakby w urzeczeniu) płomienie czerwone jak kwiaty.

W górę wznoszą się - rozną - obejmują - otulają,-
(Cisza)

PETERLE Ogień !
Świat cały w ogniu !
Ogień pali !

KATARZYNA (do siebie) Ogień pali

ale i oczyszcza ! Przetapia wszystkie kruszce na złoto !

PETERLE W Cesarstwie złoto ponoć już z ołowiu wytapiać umieją !

ABRAHAM Może to być !

Materia jedna jest - wszędy i wszelka !

PETERLE Mówili ? Jakże to ?

ABRAHAM A porąb drzewo, później na pyłeczek je utłucz - a zieleń odróżnisz od maki w żarnach młotko rozbitej ?

KATARZYNA Ale co maki, to maki - a co drzewo, to drzewo.

ABRAHAM Bo jeszcze zostało młotko. A gdybyś na takie młotki rozdzielił, że ich aż nie widać - a później jeszcze mniejsze mocą pioruna ...

MARIE-ANNE Czarodziej !

ABRAHAM Czas przyjdzie, że każdy, piorun w rękę dźwierzyć będzie, a on go nie uszkodzi.

KATARZYNA Tak mi się o tym czasem śni i widzi - i wiem jak to będzie..

ABRAHAM i jakbyś mocą oo piorun ma, maki i drzewa opizki rozbił w czerń to mniejsze, mniejsze - obaczyszby,

jedna jest materia, bo wszystkie kawałeczki jednakże
będą....

PETERLE Wieszasz-to ?

ABRAHAM Robili już to dawniej w Egipcie kapłani. Robili kapłani
Świątyni Salomona - a myśły sposoby zagubili -

PETERLE Nie czarodziejstwem ?

ABRAHAM Nie! Wiedzą.

PETERLE A jak na tyle kawałeczków podzielią - co jest tedy ?

ABRAHAM Tedy moc taka z materii wytryska, co w niej utajona była,
teby świat na dymach i rezerwać mogła ...(ciszej do siebie)
tej szukam.

FILIP Ojej !!

MARIE-ANNE (żegna się) Cicho ty !

ABRAHAM (niepewnie) albo - i nowy piękny świat stworzyć ...

KATARZYNA (nakrywając do stołu)

I ja tak we snach widzę -

Nowy piękny świat - aleś i bez piorunów !

Jeno, żeby dobroć całą zebrać, co w ludziach jest !

Żeby i no każdy swoją dobroć, co ją najgłębiej kryje -

wyciągnął, a dał wszystkim - słońko by już i na noc nie

zachodziło, a jakby zaszło, toby ludzka dobroć, noc

dnem uczyniła -

Dobroć w każdym sercu najgłębiej utajona - zawsze jest -
widzę ją.

PETERLE U Hiszpana dobroci się nie doszukasz, nie dokopiesz !

KATARZYNA (po chwili milczenia) Oni nie jako ludzie. Oni jakoby diabły!
Może diabły, umysły tak utworzone przez Boga, ludziom
na próby....

MARIE-ANNE (z pasją) Hiszpan ci jedną ręką dziecko za piową głowiną
chyci, a o mur trzesnie, że ciążko nagie rozbije - sa-
mam widziałam - O-jej ! (kryje twarz w dłoniach) - a póź-
niej, odwraca się, jakby człowiek - ale to nie ludzie !
Nie ludzie !

- PETERLE Widziałeś ?
- MARIE-ANNE Samam widziałeś !
- FILIP Wy i gorsze widzieli !
- KATARZYNA Kraj cały jeczy krwią obłany.
Nigda Samoziemia naki rodzić nie będzie , od tej krwi,
co nią wsiąkła !
- MARIE-ANNE I po drogach chodził strach - po polach naszych flamandz-
kich.
Nagle oddział wybiega, ze wszystkich stron żołnierze
otoczą, muszkiety nastawia - na spokojnych ludzi - wszyst-
kich, co na drodze byli zabiorą - czy wędzyczał w sile
wieku, czy ciżarna, czy stara , czy słodka !
- FILIP I wszystkich do lochu wrzucają !
- KATARZYNA A kto wykup bogaty da, to go puszcza, ale który biedny
wiedzie, albo i chłop, worem dukatów zadzwonić może -
któren ?!
- PETERLE I co z nimi robia ?
- MARIE - ANNE Miesiącami trzymia - na tortury biorą
- PETERLE Zreformowanych - to ? Kacerzy ?
- KATARZYNA Jak się zdarzy. Była flamandzką mową mówił, to już
kacarz !
- PETERLE No i co ?
- MARIE-ANNE Topią, palą na rynkach, wieszają - jeszcze im groby
pierwej kopad sobie każą... czasem i żywych grzebią...
- PETERLE Strach słuchać !
- MARIE-ANNE Strach żyć!
- PETERLE Ale żyćcie ?
- MARIE-ANNE Żyjemy i ginjemy - i walczymy !
Matka Katarzynauczy, że dobro zwycięży -
Gdzie tam !
Samych dobrych zabierają !
Wąsów od żon - ojców od dzieci, synów od rodziców !
Jakby tam dobro miało zwyciężyć ?

KATARZYNA

A ja widzę !

Czy naród kiedy był taki połączony - w jeden ?

Jakbyś na mąkę wodę polał ! Okruszynki małe wszystkie
w jedno ciasto zlepił.

Nieśpan dusi i nośka, ale my wszyscy razem teraz.

I, kto dobry był - jak nioś dalsza chodzi - jak
świety.

O sobie nie myślący ! Skazę każdą wyszlifowaną na !

A kto niyaki - dobrym się stał - jak człowiek !

MARIE-ANNE

A kto sły - złoto zbiera !

KATARZYNA

I Judeasz srebrniki za Pana naszego Jezusa Chrystusa
otrzymał & daleko mu posłużyło ? Obwiesił się !

MARIE-ANNE

A Hiszpan naszych wiesz !

Widziałam - o! ja !

Najpierw Ghetto spalili i Żydów, co biedniejszych
wymordował & później ...

(przerywa, chwila ciszy -)

(Wszyscy, poza Peterle - słuchają - jak rzecz znaną, wiele razy
mówioną, może nawet sami widzieli ...)

Słońce onego dnia wstało jak codnia, gorące, małe,
żółte jak dukacik.

Za oknem gwar jakiś, widzę się prędko przyodziła -
wiedomo gwar - sta nowina.

Wychodzę - a tu tłumy ludu , i wszyscy w jedno
spieszą miejsce.

Pytam - dokąd ?

Póść, & obaczysz - rzecz mi którejś.

Idę - & oni, by na śmierć szli, tak chmura na
oblicach.

Idziemy, ludu coraz więcej - znać, że nie tylko z
Belgem miasta, lecz i z okolicy, bo nie tylko mieści-
co, ale i chłopci. Wiczem na jarmark-moc taka.

Wiele, wiele razy sto po sto - jak na jarmark -

MARIE-ANNE

Idziemy ku Ghetto.

Wysła, żyda jakiego znaleźli, podżarza i wieszad będą, bo od bogatych tylko dukaty brali... wiem chciała zwrócić.

Pytam.

Póde, - a obaczysz - nie żyda to wieszają.

Idę, a już mi serce białe zaczyna - groza taka od tego tłumu idzie, i noc - chociaż słońce jak codnia, świeciło - różcinkie, kragle nieśm dukacik - imo nie ciepło już mi się zdało, bo mi wróż po plecach chodzić zaczął, jakby wiatr dał - a cisza była wielka - lud przestał mówić.

Słowa i myśli z nas opadły, jak liście z drzew na jesieni, jak smutne drzewa jesienia szliwy czarni i niemi i twardzi - myślałobyś, że bór przeogromny z miejsca swego zeszedł i na pielgrzymkę wyruszył - a szeleści korzeniami i stuka jako jako my sabotami.

Kiedy wszedłem na ulicę Lesną, co wadło muru Ghetto ciągnie, słyszę szepnąć ktoś: "widać już wisielców". Serce mi stanęło i myślałem że umrę, bo nigdy żadnego sądu Inkwizycji nie widziałem, ani trupa - Ale oczy same mi zaczęły latać, gdzie szubienica - Nie widzę.

Szliwy.

Do ramion woich przytłoczone ramiona innych. Do bioder - cudze biodra. Wiele, wiele razy tysiące po tysiąc tłum. Ciśnony - że po głowach można przejść. Jak na odpust.

Straszny to odpust.

Wagle tłum stanął na chwilę. Tyle, co serce zatrzymać się może - i znów prędzej załoroco.

KATARZYNA

MARIE-ANNE

Tak i my - szybciej naprzód ruszyli

Patrz, aleś szubienicy niema.

I obaczyłam.

Dwudziestu siedmiu ich było.

Na dwóch balkonach domów popalonych żydowskich, nad murem,
jak dwadzieścia siedem figur z lodu - przejrzystych,
a białutkich, świątecznych, a pokrzywdzonych.

Do śmierci ich widzieć wieszali - po śmierci, trupy umęczone-
nych z których krew wyciekła.

Pośród brody powroźna wieli zaciągnięte - znać, że nie
uduszono.

Biał taka przejrzysta, jak lodu przy wieczorze.

Oczy zamknięte, policzki pod kością wpadłe, skóra gładka,
świecąca....

Ramiona do ramion przylegały, bo im ciasno też było na
tych dwóch balkonach - niebożętkom !

KATARZYNA

Dwudziestu siedmiu. Dziesięć prawie.

ANNE-MARIE

Żaden więcej jak dziewiętnastu nie miał.

Głowy pochylili, jakby chcieli spojrzeć na nas, cośmy na
nich spojierali.

Wiedzie wy, co to dwadzieścia siedem umęczonych młodzieńców
ujrzeć?

Dwadzieścia siedem trupów ukatowanych ?

Nie bałam ci się ich - jeno mnie miłość objęła do nich
wielka, mocna, a za gardło mnie chyciła !

Za mnie bo oni życie dali -

Jako może i mnie przyjdzie za innych.

Nie bałam się ci się ich - bo jak się miałam świątecznych bądź
świątecznych braci moich bądź, białych, cichych i takich bez-
silnych ... a takich wicnych

Nogi mieli jakiegoś długie, chude jakiegoś, wyciągnięte, a
bezradne. Stopy do środka wykręcone....

One
Jemu but opadł , a na czerwonej polczosze dziurę miał.
To mnie zmogło. Myślałam, że mi pierśi rozsądzi !
Już mu tej dziury matka zaszerować nie musi - Już mu nie
trzeba. Mamotny taki, chociaż wy z nim.

Sam w śmierci.

Potknęłam się

Widąc na skraj mnie wypchnęli, bom nagle oboczyła, jak
Hiszpan z pistoletem ku mnie poskoczył, tak się zląkłam,
żem się potknęła.

Werde napuchniętą żarcieś żółtą miał ze strachu, a trzęs-
ły mu się obwisłe fałdy polików. Bom się potknęła.

A kark wyłaził tłusty, czerwony -

Żem jak noża nie miała, by w ten kark wbić, a krew z nie-
go spuścić.

To - wady - za mało !

A już byliśmy dalej.

Żal we mnie przeszedł, i ból, i czucie.

I w ten moment stałam się zła.

Do Boga się już nie modłę - Syna swego nie wydał to na
mękę.

Jeno Matkę Najświętszą Kocham, boć Jej Syna też zamęczyli,
a jam się matką poczuła ich wszystkich...

Poczułam się suką skopaną, której szczeniaków potopili -
O-o !

Jeszcze ja ich pogryzę !

Wściekłą moją zarażę, że konie będą, a śmierci nie
znajdą -

Długo szliwy jeszcze drogą, a zeduch się zrobił okropny,
bo ludzie wmitowali.

Słońce było żółte, krągłe i zimne jak dukat za którego nas
przedano

(długa cisza)

PETERLE Marie-Anne - jeżeli ty suką wściekłą - to ja wilkiem
wściekłym - razem gryźć będziemy !

MARIE-ANNE Najświętsza Penienka depomoże !

ABRAHAM A na mnie stbi

Papież z mocą swoją całą !

i cesarza niemiecki - koronę od Papieża mający

i król francuski z wielkim jego strachem,

i choć kacerka - Elżbieta angielska - chytra

i podła handlara !

PETERLE A za nami stoi moc naszego gniewu !

MARIE-ANNE I miłość do ludu flamandzkiego !

(Ze oznac - głos odległy, ale przybliżający się)

Gasić świa-a-tło !

Gasić świa-a-tło !

Gasić świa-a-tło !

MARIE-ANNE (zrywa się) Filipie, musimy do domu !

PETERLE Co, już ?

Łedwo mrok zapadł .

(Katarzyna i Abraham gaszą świece. Izba pozostaje w czerwonym mroku,
w płochliwym i drżącym blasku kowina. Czerwień pada na Katarzynę i
Marie-Annę. Wyglądają, jakby je objął płomień.)

FILIP (nagle płaczliwie) Anneke ! Annetje ! Płoniesz ! Zejdź z
ognia ! I wy Matko - w ogniu !

(Katarzyna i Marie-Anne spoglądają na siebie zatrwożone. Robią
pośpieszne znak Krzyża Świętego i odsuwają się z blasku.)

ABRAHAM Idźcie dzieci do domu, żeby was nie zatrzymali.

PETERLE Czy pod wieczór i chodzić wam po dworze nie dozwolono?

KATARZYNA Jak obwożają zgazzenie, w domu siedzieć mamy - we by
kogo choć łatwiej odszukać mogli i zabrać.

ABRAHAM Tak-to na świętego Bartłomieja w Paryżu tysiące ich
zabrano - z domów.

FILIP Ale my się kryjemy . W każdego schowanków parę zawsze gotowych mamy .

PETERLE To z ja was do domu odprowadzę, Marie-Anneke !

MARIE-ANNE O, nie ! Was najgorzej ! Kobiście łatwiej przeszykną się, a i wy drogi znany.

PETERLE Wasz was nie puszcza. Żołnierze nie zaochepią.

ABRAHAM Właśnie żołnierze - jak nie Hiszpan !

KATARZYNA Marie-Anneke pobiegnie bocznymi drutynami...

FILIP Brawo i podwórza przejściowe znany.

MARIE-ANNE A was Peterle wracać samemu śle ...

KATARZYNA Isk lepiej Peterle ...

(Peterle udaje , że się godzi)

(Segnają się - i znów na chwilę Marie-Anne i Katarzyna w blaskach ognia)

FILIP (płaczliwie) Marie-Anneke płońiesz !

PETERLE (śmiając się) Nic ja nie będzie -

Na ogień mamy wodę !

(Peterle podchodzi do Marie-Anne, bierze ją pod rękę, by razem wyjść.

Zamierają w bezruchu - Katarzyna i Marie-Anne w czerwonym blasku - reszta w cieniu. Ogień trzaska - rozbłyska nagle - przygasa)

K u r t y n a

A K T II - gi .

(Ta sama izba, a jednak inna. Coś zaczęło się nowego.

Część ścian zastępują ciemne popielate kotary, w tej chwili ozdobione czerwonymi błaskami jesiennego, wczesnie - na burzę czerwono - zachodzącego słońca.

W ścianie głębokiej drzwi na pogodną wstrzrę holenderskie - jakby dobiegające do tej poważnej izby aptekarza, jakby w innej przestrzeni znajdujące się: wstrzrę odległej przeszłości - tego co mogło być.

Tam - tafle na podłodze w szachownicy błękitno-pomarańczowo-białe. Odbijają się w lustrze. Wysoki kłecznik. Wysocko bardzo zasłane żółtko, nad nim krucyfiks. Przez okno, a właściwie przez jego górną połowę syczy się żółta plama słońca. Dolne szybki oprawne w olów, nieprzejrzyste. Ciemno granatowe.)

(Z przodu sceny Matka Katarzyna i Peterle grają w szachy.

Bardzo bystrą musi być stara zielarka, gdyż zapędziła w "kozi róg" swego syna żołnierza, który pewnie praktyki miał nieważne, a który jednak pomimo wysiłków - chyba - przegra)

KATARZYNA Peterle ostaw oszukaństwo. I takeś stracił!
(robi posunięcie)

PETERLE Matko! Litości ! (przesuwa figurę)

KATARZYNA Głupi. Sam oddajesz się w moje ręce ...

PETERLE Drogie ręce!...

KATARZYNA (gderliwie) Bezczynne - przez cię !

Zamiast pracować, zabawiam się. Wstydy i grzech - na stare lata czas trwonid. (zamyśla się)

Czas, którego może i nie mam już wiele....

(Wchodzi Abraham przez drzwi od ulicy. Przymiata się grze z uśmiechem).

PETERLE KES (spluwając nabobnie) I fu, Matko! Niegodne żarty!
teraz wygrasem! (robi posunięcie)

KATARZYNA Szach!

PETERLE O! (posunięcie)

KATARZYNA Szach!

PETERLE Oj! (posunięcie) - Już pa maie!!!

KATARZYNA Mat. (wstaje z namiętnością)
Wygrałam niespodziankę.

PETERLE Matuś! Sy (prosząc).

(Katarzyna odwraca się ku niemu)

Chociaż przegrał - zrobisz słodkie ciasteczka?!

KATARZYNA (z żartobliwym wahaniem) Nie wiem ... Syneczku - nie wiem
....

PETERLE (pieszczotliwie) Matuś poroś o niespodziankę!

KATARZYNA (robi gworski dyg, składa ręce, jak do modlitwy)
Proszę!

PETERLE Mocniej!

KATARZYNA (całuje go) Bardzo proszę!!

(Peterle idzie do pokoju w głębi. Wyciąga z tobołka-płacaka piękny
szal turecki, przynosi go do izby)

KATARZYNA Dla mnie?

To przecie dobre dla księżny Grańskiej! Ale dla
mnie?!

PETERLE Zbyt mało piękne dla ciebie Matuś! Przymierz Matko!

(Katarzyna zarzuca sobie na ramiona. Jest - jak każda kobieta -
stara czy młoda - kaletną. Idzie królewskim krokiem do lustra -
obraca się wkoło i ogląda siebie.)

(Powraca do izby).

KATARZYNA Cudny jest. Schowam go do skrzyni.

PETERLE Ani mowy! Wsklejesz na siebie w niedzielę do
kościoła. Oparte na moim ramieniu pójdiesz, jako kró-
lowa - godna i mocna. Sądzi zbyt zaś pytać będą:
"Cóżto za panią wielmożną - Peterle, ten powinoga
z krajów dalekich sobie przywiózł?!"

KATARZYNA W niedzielę do kościoła poprowadzisz Marysię-Annę.

PETERLE Nie wiem czy zechce. Na pewno wielu chłopaków
chętnych ?

KATARZYNA Pewnie, że ma. (po chwili)...ale na ciebie czekała.

PETERLE (radośnie, lecz z dużym opóźnieniem) Czekala Matko??

KATARZYNA Co miesiąc przed pełnią po wróżbę przybiegała.
(Nagle pochmurnieje i odwraca się. Peterle tego jednak nie widzi,
spoztrzege to natomiast Abraham, który ją obserwuje).

PETERLE (dosł siebie ze skupioną radością) Czekala na mnie dziew-
czyna!

Taka piękna, taka daleka, taka luba .

Nie śmiałem marzyć...

(podbiega do matki) Poprowadź do kościoła dwie najcenniejsze

Kobiety Belghem ! Co rzeka - Flandrii !!

KATARZYNA (uśmiecha się do jego świeżej młodości) Na wojnie zdoby-
łeś szal ?

PETERLE Od wielmożę polskiego otrzymałem Matko - w darze.

KATARZYNA Jakiego rzekł wielmożę ?

PETERLE (marząco) Jest na wschodzie kraj potężny, piękny, ogromny,
a bogaty - Polska się zowie. Kraj, w którym każdy może
szlachetny, królem zostać może. Kraj, gdzie każdy
wiarę wyznawać może jaką chce - na piśmie wyśli
swoje podać - jakie chce, mówić - co chce.
Kraj wolny - gdzie każdy niczem ptak śpiewa chwale
Pana głosem swoim własnym a wolnym -.
Kraj cudny - Matko ...

ABRAHAM (z namiętnym zainteresowaniem) Copenhaga w tym kraju
rodzony i.

PETERLE O nim mówią, że trzymał słodkie, a ziemię po Żukach
niebieskich biegać kazał...?

Aleś mu nie wierzył....

ABRAHAM W księgach greckich czytałem już o tym.

KATARZYNA Wszystko ci jest znane żydzie .

ABRAHAM Tajemnice świata są niezgłębione !

(namiętnie) Daj sekret jakowyś naturze wydzieram, listek tajemnicy po liśtku obrywam jak z róży - we środek palce zamurzam, oczy wciskam, by kulka wiedzy jak głogu czerwonego wyłuskać - rozdzieram drżącymi palcami, że już najpiękniejszą tajemnicę życia pochwyć - (milknie)

(z hamowaną wściznością) Jehowa mnie miszdzży ! i jako robaka, którym jestem - w ziemię wciska.

(zniechęcony) Wyjmuję głóg wiadomości, któregoś posądał, a wewnątrz kwiat nowy - płatków tajemnicę zakrywających - jeszcze więcej - i tak od nowa życie całe ...

PETERLE Ojciec taki sam był -

ABRAHAM O ojcu wam mam wiele powiedzieć.

KATARZYNA A mnie do moich roślinek czas (zбирая нарциссы и сушачих się ziół) Wiele kwiatuszeki, dobre, leczące. Tyla zrobić przedtem trzebaby, nauczyć wiedzy swojej, a tak...

PETERLE (ostro) Przed czym ?

KATARZYNA A-nie . Tak mi się wyrzekło ...

(Wychodzi do pokoju w głębi i zaczyna rozdzielać gatunkowe i gatunkować zioła)

PETERLE (głosem przyciszonym) Czy matka chora ? Jak dziwnie gada...

ABRAHAM (powściągliwie) Nie mówiła.

Może wróżba jakowaś zła...

PETERLE Nie daj Boże ! A sprawdza się zaudy.

ABRAHAM Zawsze. Daleko widzi i głęboko. Każdą chorobę pozna. Jeśli ja nie wyznam, to ona dojrzy. I ziola zna na nie. Ale ziola nie na wszystko pomocne. Czasem trzeba do przyczyny wewnątrz głębiej sięgnąć - a czasem i nie można.

Ojciec waszego ojca tak wypatrywał. Smutna chodzila -
a oczy jak teraz.

PETERLE Nie dał Bóg!

ABRAHAM Gdy dojrzyś zaś, to się nawet nie woli o odwrócenie -
jak iano.

Nie, że nie można. że coś się stało na - już nie stało.
Już jest w swoich przyczynach. że za daleko i sięga
wstecz.

Ale żyje, jak te - co u was świętymi zwie. Kawa dobre
przyczyny tworzy.

Wzruszysz-li to?

PETERLE Jakby przez mgłę widział - a nie bardzo -

ABRAHAM Będziesz myślał a rozważał - to zrozumiesz.

Cuda świata są wielkie. Co ja wyliczę matematyka, w gwiaz-
dach wycoztam, przez mikroskop dojrza i po latach trudu
napisać mogę - to ona - prosta kobieta - sama z siebie
prostymi słowami inaczej powie - a to samo jest ...

Ojciec wasz mówił mi : jak czegoś umieć nie mógł pytał,
żeby mu rzekła po swojemu - jak przedstawia się jej.

Potem po onej ścieżce rozważał i często a nie rzadko
tą drogą do konkluzji doszedł.

(chwilę myśla, każdy o swoim)

ABRAHAM Ojciec wasz dukaty miał.

Ja mu dał.

PETERLE (zdumiony) Haco?

ABRAHAM W Hiszpanii na naukę. Wieszanki chemiczne różne robił,
ważne, a kosztowne. Co lekarstwa ludziom przygotował,
bez pieniędzy oddawał, bo chorzy....

Skąd więc miał brać?

A w Paryżu - & przerywa sobie)

Ciebie o wilku wściekłym rzekli do Marie-anne?

PETERLE że gryść będzie!

ABRAHAM To gra niebezpieczna.

PETERLE A ja tu kogo przybył? Pod pierzynę biskupią wleść?
- Pytasz?

ABRAHAM (po chwili milczenia i obserwacji)
Z ust waszych samych słyszeć nie chciałem - chciałem
widać
W Paryżu ojciec u mnie był, też po pieniądze - ale już
nie na naukę.
w 68 roku.

PETERLE Wier - Alba - nikczemnik!

ABRAHAM Przywiózł, ale widać już i nie nie zrobił, bo je
znaleź.

ABRAHAM Razemśy wysłili jak chować.
Ojciec wasz szlachę pięknie kuć umiał.

PETERLE Wier.

ABRAHAM Szewki robił na 7 i 9 spustów.

PETERLE Nie wiedziałem.

ABRAHAM Jako młodzik nad tem pracował.

- To patrz -.

(Podchodzi do ciężkich wejściowych drzwi)

Tyle goździ tu nawbijanych. Naciągasz tak, aby litery
z nich LIBERTAS utworzyły.

(Przybliża. Pociąga za zewnętrzną ściankę drzwi. Ścianka ze skrzy-
pieniem odsuwa się. Drzwi są szafą z wieloma półkami na których
stoją worki. Peterle przygląda się zdumiony).

PETERLE A to co?

(Podbiega, dotyka. Abraham przygląda mu się surowo - czy aby nie
dojrzy płomienia chciwości w oczach. Widzi tylko prawie daleciną
serdeczną radość)

PETERLE Dukaty! Dla sprawy!!

ABRAHAM (z uśmiechem) Tak.

PETERLE Od was ?

ABRAHAM Dla waszego ojca - był mi jak brat.

PETERLE (impulsywnie) chwyci go za ramię) Flandria was dzięki złoży !

ABRAHAM Nie.

PETERLE Wolność zdobędziem !

ABRAHAM Ciemięca wieczny jest.

Naród po narodzie ciemiętyć będzie. Iera Hiszpan, później Anglik, później Francuz, później Niemiec ...

PETERLE Kiedyż koniec temu ?

ABRAHAM Nie wiedzę swoją na rozum obrócę - długo ...

PETERLE Nie wierzycie w dobro , o którym Matka Katarzyna mówi ?

ABRAHAM Matka Katarzyna zawsze prawdę mówi - ale ja nie widzę !

(stukanie. Peterle chce natychmiast otworzyć - Abraham go zatrzymuje.

Katarzyna wchodzi z wewnętrznego pokoju. Ona podchodzi do listerka w oknie - jeszcze do dziś jest ich pełno w Belgii i Holandii - i wgląda

KATARZYNA Marie-Anneke !

(Abraham zamyka cicho szafę-drawi. Peterle otwiera skobla i drzwi wejściowe, bierze Marie-Anneke za obie ręce radośnie i wciąga ku do wewnątrz)

PETERLE Witaj Anneke! Za dnia jeszcze piękniejsze -

MARIE-ANNE Piękniejsze pewnie widzieliście na Bożym świecie -

PETERLE Może i były. Jam nie patrzył , tam i nie widział.

Moja dziewczyna została doma.-

MARIE-ANNE Macie dziewczynę na własność żołnierzu, że " moja" mówicie ?

PETERLE Jak sobie wyślęgam, to może i przyjdzie do mnie -

MARIE-ANNE No, to szukajcie jej i błagajcie, żołnierzu !

KATARZYNA Marie-Anne już się z nami, starymi nie wita...

(Marie-Anne podbiega do Katarzyny i ściska ją)

(Abraham zamyka drzwi)

MARIE-ANNE Przybiegają nam tylko rzec: miasto Belghem całe o powrocie Peterle gada. Wiele przyjsiół w odwiedziny spodziewać się możecie - a i obcy ciekawi -

KATARZYNA Nie śaj Boże !

PETERLE Dobrze tak Matko. Pies przygotujcie. Ugotujcie przybywających

(Katarzyna wychodzi).

MARIE-ANNE Tom nam chciała tylko, powiedzieć...

(Zabiera się do wyjścia)

PETERLE Marie-Anneko ostaniesz, sprawy namy ważne.

(Marie-Anne udaje wahanie, ale pozostaje aż nadto chętnie).

MARIE-ANNE (nagle) Czekaliście na was !

PETERLE Od Wilczka przybywam.

MARIE-ANNE Księżę was przysłał ! Czekaliście na niego. Wyśli nasze przy nim i całą nadzieję.

Mówią, że Księżę Grański od Elżbiety Kacerki, angielskiej pomoc ma dostać ?

PETERLE Wilczka jedyna nadzieja w Elżbiecie !

ABRAHAM Za wielkie nadzieje w obcych pokładacie. Na siebie tylko was liczyć.

Elżbieta, jak jej będzie trzeba - zdradzi.

MARIE-ANNE Mówili, że pani szlachetna i dobra. Gościła wszystkich zreformowanym ofiarowała - wiele ucieka.

ABRAHAM Wiele ucieka i warsztaty swoje ze sobą bierze - jej takich trzeba.

PETERLE Wilczek jej wierzy, bo ufa, że interes jej w tym, by Flandrii pomóc. Na dobre serce nie liczy.

ABRAHAM Interes jak wiatr - czasem na zachód, a czasem na wschód ...

PETERLE Ale Hiszpan wróg największy.

Ponad okręty szykuje i na wyspę z wojskiem Filip się wybiera.

Od Wilhelma Zdobywcy - pierwszy to byłby raz .

ABRAHAM Jedyne nadzieje ! Jakby u siebie Hiszpana obaczyła,
to by waże i interes obaczyła zrozumiała -

PETERLE Wilczek, no to tylko liczy ...

Wilczek wojsko szykuje - a mnie wysłał, żeby po kraju
wiadę rozesłał...

Mówisz Anneke, że przyjdą dziś tutaj ?

MARIE-ANNE Z każdego cechu będzie jeden.

ABRAHAM To ja do radnych pójdę - tu im przyjdę nijak.

PETERLE Mamy tam swoich ?

MARIE-ANNE Żebraków wszady pełno !

PETERLE Żebraków !

MARIE-ANNE To ty nie wiesz ? (nagle zewstydzona) Nie wiecie ?

ABRAHAM Jego tu tedy nie było.

Wielkorsządzyni Małgorzacie Parmeńskiej, gdy pokój chciała w Niderlan-
dach robić, Stędy zwołał - Akt Kompromisy Flandrowie
jej wręczyli - to było w 65. A na obiedzie u hrabiego
Kulenborga w Brukseli Żebrakami się nazwali, znaczyć
miało, że im Hiszpan nie poza kosturem Żebraczym nie
ostawił. I tak już do teraz - Żebrakami są. Z kijem i tor-
bą Żebraczą i sznurem, miast pasa chodzą - no znak ...

PETERLE Ach - W Cesarstwie Sabot chłopski za znak sobie
wzięni, po insurrekcji. Boją się tam chłopów - strasznie !

MARIE-ANNE Tu chłopci z panami i władzicami razem wszyscy - na
Hiszpana !

ABRAHAM Ale ódkąd hrabiego Egmonta zamęczyli, głowy im brak.

PETERLE Niech się tylko zbiorą - Książę Orański Wilczek -
ptakiem przyleci...

ABRAHAM No, to mnie czas w drogę .

(wychodzi)

(kłopotliwa cisza)

PETERLE Marie - Anneke -

MARIE-ANNE (wstaje gwałtownie) To ja już chyba pójdę - jakbyście czego chcieli

PETERLE (krywa się także, pozostając jednak na swoim miejscu)
Marie-Anneke ja chcę...

MARIE-ANNE ... dajcie mi zamek ...

PETERLE Marie-Anneke pomożesz mi po Flandrii wieść o Wilczku rozsiał?

MARIE-ANNE Przyszłam przecie, aby też coś zrobić !

(nagle onieśmielona swoim wybuchem) Czy jeno potrafisz ?...

PETERLE Dziewczyno ! życie łatwo przy takiej ci robocie stracić...

MARIE-ANNE Dama też nie trudno - i bez roboty -
Tak będę wiedziała, że co umieram...

(Peterle podchodzi do niej szybko. Ona sztywna i opanowana, boi zdradzić się z swoją miłością)

PETERLE Całkiem to świadomie mówisz?

MARIE-ANNE Przecież widziałam !

PETERLE Takem szczęśliw, że ty ze mną w naszej wielkiej sprawie,
razem jesteś - żeś mi jak najdroższa siostra, bo Flamancka !

Że razem o wolność !

I strach !

Cierpki strach ! - boś ty mi więcej jak siostra Flamancka
bo cię Anneke - kocham -

Może Anneke na śmierć cię bierze ...

MARIE-ANNE (odwraca się ku niemu gwałtownie)

A niechby i na śmierć !

(Przyskakują do siebie i przytulają się gorąco)

(Po chwili patrząc sobie w oczy z wielką miłością)

RAZEM -a może na życie ...

(Wchodzi Katarzyna i patrzy na nich, a wyraz twarzy ma jakby widziała coś groźnego, coś okropnego)

PETERLE Czas na mnie Marie-Anne -

A ja, tylko o tobie myślałem.

Włódkę jeszcze byłaś chuda, kiedyś się zwówil! i
Sześć років do ciebie tęsknię!
A tyle dni w każdym roku - tyle godzin w dniu nocy!
Wyś! Anneke! Ile mnie już wiatrów wiosennych owiało!
Wiatrów gorących.

Je com na dziewczynę spojrzeć spojrzał, to jakby mnie
warom oblał - a w piersi taku złapał nie mogłem.

Ala każda mi inna - ty jedyna swoja.

Inna patrzy nie tak, inna - nos ma za długi, albo za
krótki, albo perkaty; ta nogi koślawe, a ta za chude;
one włosy lepkie, jakby je sadłem pomazał - owta wcale
ich niema; ta przyszczeta nagebie, ta blade, by utopiony
bakart, a ta czerwona niczem połaś mięsa, co na haku
u rzeźnika wisi. Ta ma ręce zimne, a mokre, owta za
tłuste; jedna czarna jak Hiszpanka - jedna jak Angielka -
ryża

Ty jedyna swoja ...

Rozumiesz to ?

MARIE-ANNE (gorąco) Rozumiem.

PETERLE I wstyd mi.

Ludzie tu jeczą i płaczą...

Matka rzekła, że ziemia tu maki rodzić będzie, od tej
krewi, co w nią wsiąkła.

Ogień i krew i żelazo i gielk.

Wrzask nienawiści czarnym dymem bucha do nieba i milczenie
czarnym opada i dusi.

A mnie się pogubiły słowa mocne, słowa ważne i tobie o
miłości swojej prawie.

Wstyd mi .

MARIE-ANNE Peterleke, pozbieramy my te słowa - razem !

I same do cię słowa powrócą. Za gardło cię chwycą,
dusić cię będą.

Bo tu u nas w o Flandrii tak się teraz dzieje, że o
awanturach i czasy niema kiedy pomyśleć.

Tyle różnica, że teraz zarębać będziem.

Czworo oczu teraz będziecie mieć - miast dwoje.

Dwa języki. Peterleke - dwie myśli i dwa serca - dla
Flandrii.

PETERLE

A-a-a (zakryła się - i powoli z zastanowieniem)

I wszędy dojrzą moje cztery oczy - a każdemu przyjacielowi
pokażę inne oblicze - a jak na prawo powiem jednym
językiem czarno, to na lewo powiem drugim językiem -
biało.

A każdego będzie wiedział inną moją myśl, a z każdego
serca wyłuskam inne kochanie....

MARIE-ANNE

(ze smutkiem) Jak Elżbieta Kacerka?

PETERLE

Jak Elżbieta Kacerka.

By my poniechali naszego serca prostego i każdemu wiarę
dającego,

byśmy umieli chytrąść mieć,

byśmy niby węża byli,

byśmy w godle węża mieli miast łwa flamandzkiego -
przemoc hiszpańska niczymby nam była...

MARIE-ANNE

Flandra jest serca prostego.

PETERLE

To i źle.

Napatrzyłem ci się ja na świecie i widziałem.

Proste serce - za mało. Rozum trzeba mieć, a nam go brak.

(stukanie do drzwi umówionym znakiem - i tak do końca aktu.

Wchodzi odskakując od siebie. W tym momencie widzą Katarzynę.)

MARIE-ANNE (zawstydzona) O-o !

PETERLE

Matko! Jutro do kościoła poprowadzę dwie najpiękniejsze
kobiety Flandrii.

(podbiega i całuje ją)

KATARZYNA (sucho) Idrze otworzyć.

(Słońce zaszło - jasny, czysty niebo)

(Otwiera drzwi)

(Wchodzi Stolarz-Piotr)

PETERLE (serdecznie) O! Witajcie Piotrze! Gdzie sami?

Bez brata was widzę?

STOLARZ Brata już nie ma.

MARIE-ANNE (cicho) ... utopion

PETERLE Paweł nie żyje?

STOLARZ Przywiązali głowę do nóg i utopili w beczce ze słoną wodą.

(Stukanie. Katarzyna idzie otworzyć)

(Peterle podchodzi do Stolarza z serdecznością przyjacielską)

PETERLE To z was tylko połowa została, Stolarzu? Wyście we dwóch bliźniaków - jednym byli -

STOLARZ Tera jeste Piotr i Paweł (patrzy dobitnie na Peterle)
Piotr i Paweł ze Stenu Zembraczego. Zembrak jestem!

(Tymczasem wchodzi gruba, 40 letnia Karczmarzka.)

Peterle podchodzi do niej, a Katarzyna wskazuje miejsce Stolarzowi.

Karczmarzka obraca się do drzwi i powaga wejść jasnej, szczupłej postaci.

Człowiek młody, jeden spośród zebranych, w kosztownych, pięknych szatach artysty. Siwy, jak gołąb. Szeroko otwarte oczy patrzą nieruchomo przed siebie. Porusza się sztywno, z udaną pewnością siebie.

Jest surowy i ascetyczny. To Złotnik.

Petrle nie może oderwać od niego wzroku i dopiero po chwili milczenia

wita Karczmarzkę. Wciąż jednak powraca oczami do artysty.

PETERLE Starzy Przyjaciele! Karczmarzka Ludwikowa!

KARCZMARZKA Nie Ludwikowa już / teraz.

Ludwik spalony na stosie.

MARIE-ANNE (cicho) umęczeni

PETERLE i przychodzicie do mnie jako Zembraczka.

KARCZMARNA

Jako Lebraczka.

A tu ze mną Lebrak - znasz go .

PETERLE

(wpatrując się w siwego młodzieńca) Nie poznaje...

ZIOTNIK

Przyjaciele Jana nie poznajesz ?

PETERLE

Ty - Jan ? Siwy ? - i oczy...

ZIOTNIK

Oczy przekuli.

Tera lepiej widzę.

MARIE-ANNE

(cisze).... na mekach oświata - kołem go łamali....

PETERLE

Za co ? Ty przecie katolik !

ZIOTNIK

(wpatrzony w swą wiązkę) Takim zegar wyrył, że całą Węgę

Kafką o 6-jej rano figury woje odprawiały.

- Powiedzieli, że czarodziejstwo -

Popsuli zegar !

Biskup sobie zabrał. Komu naprawił, to mnie żywego

puścili - ale - bez wzroku.-

(Stukanie. Katarzyna otwiera)

PETERLE

Janie -

Wstyd mi, że ja zdrowy i widzę.

ZIOTNIK

Ja też widzę - może więcej od ciebie.

A ty d ojrzyj na mnie - Lebraku !

PETERLE

Oj, będę patrzeć ! (spogląda nagle na Marie-Anne)

Ostery ja mam tera oczy ! Ale i to za mało. Trzeba

być za wszystkich !

KARCZMARNA

Musi za wszystkich !

Czekamy ! Dawno już !

(Tymczasem wszedł Chłop)

CHŁOP

Niech będzie pochwalony !

KATARZYNA

Na wieki wieków !

CHŁOP

Jestem Maciej, Syn Włdynarza Wikołaja. Słyszał, że

Petrele żołnierza powrócił, więc mnie przysłał.

PETERLE Witajcie. Czemuż i Włynarz nie przybył? Stary to przyjaciel

CHŁOP Włynarz na ręce i nogi na kole połamane. Wnie przysłał - Żebraka.

PETERLE (czeras bardziej przerażony - spogląda po wszystkich)
Witajcie Żebraku! Was witam i ojca waszego przyjaciela mojego, w was.

MARIE-ANNE (cicho) ... Wikołaj jeden żyw ostał, chociaż połamany.
Całą rodzinę Włynarza na ulicy z muszkietów rozstrzelili -
- jeden on Maciej do lasu się skrył, więc go nie wieni.
W lesie teraz żyje...

PETERLE Kacerze?

CHŁOP Nie. Flamandy!

KATARZYNA To nasz największy grzech!

(Stukanie)

PETERLE (z rozpaczą) Jeszcze jeden!

(Podchodzi Piskarka Maria. Oile Złotnik był postacią jasną - o tyle Maria odbija czernią na tle zebranych. Jest to kobieta starsza, wieku Katarzyny, w ciężkiej talibie)

MARIE-ANNE (cicho) rozum utraciła

PISKARKA (do Katarzyny) Słyszałam Matko Katarzyno, że do was Peterle przyjechał. Przyniosłam wam świeże bułki na pociechę.
Nie wiercie, to nie Peterle. Peterle zabił razem z moim mężem Janem i synem Jankiem

PETERLE (Podchodzi do niej serdecznie) Witajcie Matko Mario!

PISKARKA (z roztargnieniem) Witajcie młodzieńcze, witajcie. Bułki przyniosłam dla Matki Katarzyny na stypę za Peterle.

PETERLE (z wielką dobrocią) Nie poznajecie mnie Matko Maria?
Znacie mnie przecie.

PISKARKA (do Katarzyny) Bułki wam przyniosłam -

(W pustym koszyku grzebie, jakby je wybierała)

Same najrumszniejsze (robi gest jakby podawała)

PETERLE Przyszliście Matko Mario?...

PISKARKA (nagle z pełną świadomością) Na zebranie Żebraków.
(ohytrze) Przyjeżdżam z moim Janem i z moim Jankiem - ó -
stoją ze mną... (ogląda się i pokazuje za siebie)
(Obecni oglądają się ze zszokowanymi wyrazami)

PISKARKA (do widm - przez nią tylko widzianych)

Schodźcie, będziemy radzić!

(Stukanie - schodzi Tkacz)

MARIE-ANNE Czasem mówi, jakby rozum nie miała, a czasem widzi
lepiej niż Matka Katarzyna

(Peterle wskazując Marie-Anne wchodzącego Tkacza, pyta z rozpaczą)

PETERLE Kto temu kompromitacji? Mów!

MARIE-ANNE (sicho) Ojciec i matka na stole spłoneli.
Żyw jest bo najlepszy tkacz w Flandrii. Ornaty robi,
to go puścili.

PETERLE Witajcie Gabrieliu - Tkaczu - Żebrakiem jesteście?

TKACZ Kaczerem jestem. Żebrakiem. Zbójem. Złodziejem. Flemandem.
(ogląda się po zebranych)

Wy wszyscy tacy sami.

A ty co - Peterle?

ZŁODZIEK Powiedz Peterle, żeby wiedzieli. Ja - bo - widzę!

BIOLARZ Coś przywiózł Peterle?

MARCZYKOWA Co będziesz robił Peterle?

(Stukanie - otwierają - wchodzi Kupiec)

PETERLE (w odpowiedzi na pytanie) Przychodzę do Wilczka.

KUPIEC Witamy cie Peterle - wysłanniku Wilczka.

Czekaliśmy! Czekamy!...

PETERLE Wyście Tomaszowi bogatym kupcem - okupiliście waszych?

(Kupiec - jedyny z przybyłych okazuje rozpacz - aż znalazł pod
ciężem zapytania)

KUPIEC Okupiłem śmierć! Zapłaciłem śmierć!

Wdusił przed spaleniem!

MARIE-ANNE (cicho) ... dwóch synów najstarszych zadusili i spalili.

Irzech w lesie ...

PETERLE (wybucho) Toście bogaci Kupcy kowasz! Irzech macie w lesie żywych ! Irzech powinni w białych szatach po ulicach chodzić i Hosanna śpiewać !

Irzech macie żywych a tylko dwóch zabitych !

KATARZYNA (sucho) Uspokój się synu. Nie po twoje żałowanie oni tu przyszli Nie na serce my tu czekamy, ale na głowę !

PINKARKA My mamy już tylko umarłych.

My silni - bo oni więcej mogą jak żywi.

Wysuń się naprzód mężu Janie i synu Janku

(odwraca się zy siebie)

Spocznijcie sobie wygodnie - bądźlemy radzić !

PETERLE Bądźlemy radzić.

Powiem co chce Milczek, byście zrobili -

ale to trudne -

Czy zdołacie ?

PINKARKA My wszystko zdołamy,.. Nieprawda mężu Janie i synu Janku ?

My przecie nieżywi - my przecie widma - my wszystko zdołamy,..

KUPIEC My chcemy się mścić !

ZŁOTNIK Już nie dla siebie my teraz - dla tych co przyjdą ! Dla dzieci !

CHŁOP My dla tych co żyją i przeżyją !

Wszystkich nie ubiją - każdy z nas może uduszony być, na stosie spalony, utopiony w mękach zginąć - ale ziemia zostanie.

ZŁOTNIK I Flandria zostanie. Nama nie dadzą rady.

- KARCZMARNA Kobiety rodzą dzieci, jak nigdy !
 Żeby przed śmiercią w chuci się zapowlać i żeby
 dzieci urodzić. Wszystkich nie ubiją !
- IKACZ My Łebreki ! My Lotry, Flawandy - my żyć będziemy
 i walczyć o to życie - my i rozum się nauczymy, jak
 będzie trzeba .
 A jak czterem trza będzie zginąć ze jednego - to
 pójdziem na śmierć rzecz zwyczajna !
- ZŁOZNIK Trudniej żyć !
- STOLARZ Trudniej rozum się nauczyć i do zgody dojść.
- KATARZYNA My już do zgody doszli - przez tych piekielników -
 przez Hiszpanów !
- KUPIEC My w zamęcie i w nocy do zgody doszli !
- STOLARZ Byle Hiszpan bił - to naród zgodny, co ma robić !
- MARIE-ANNE Nie mówcie tak - naród prawy !
- KATARZYNA Naród serce ma !
 Co zła jak piana po wierzchu pływa - a zdmuchniej
 pianę - wodę, jak kryształ.
 Naród ma serce.
- STOLARZ Rozumu niema.
- KARCZMARNA I rozum się nauczy -
- STOLARZ Głowy niema.
- PETERLE Książę Grański Wilczek, zagranicą siedzi i wojsko
 sposobi.
- STOLARZ A jak książę podstępem ubija ?
- IKACZ Zy pochwyccie żywcem, czy martwego - Filip Hiszpański
 dożywcie obiecał i uszlachocił ród zabójcy !
- PETERLE Nie uśmierca !
- KARCZMARNA Jak uśmierca - syn jego nastąpi !
- ZŁOZNIK Jak syna nie stanie, innego naród najdzie !
- KATARZYNA Jak jednego nie znajdzie - dziesięciu przyjdzie -
- PETERLE To Flandria zwycięży ? !

PINKARKA (powoli) Jakżeby nie zwróciła ?

Jest nas przecie tysiące - wiele, wiele razy
tysiąc po tysiąc tłum...

Izba pełna ...

(Wylizane dobrotliwie, życzliwie, spokojnie - ale nie jak wizerka - rzeczowo)

Jest mój mąż z synem moim Jankiem

(wszyscy mimowoli kierają wzrok poza nią - na miejsca które wskazuje)
(ktoś stuk, Katarzyna idzie otworzyć)

PINKARKA Jeszcze idą -

(Obecni patrzą na drzwi - wchodzi Abraham)

PINKARKA Abraham - z nim żonka jego młodsiutka - konwalia
biała - chrześcijanka -

O-o-o ! i tłumy za nią - czarba, straszne, poduszane,
popalone tłumy Żydów.

(wskazuje) Stolarz Piotr z bratem Pawłem - witajcie Pawle.

(zebrani znów patrzą na wskazane miejsca, jakby go mieli zobaczyć)

i Kupiec Tomasz i jego dwóch synów

i Ludwik Karczmarz z Ludwiką

(Karczmarz robi znak Krzyża)

ZŁOTNIK O mnie nie zapomnij Wotko Mario ...

PINKARKA (nie zważając na niego)

Thacz Gabriel z rodzicielami - zastarzałyśmy się

Józefino - pamiętasz, jaktośmy wianki wily ?

Maciej syn Włynarza - stara Włynarzowa, żona Macieja,
troje synków, dwie córki i maleńki Maciej - roczku
chyba jeszcze niema ?

i Katarzyna z aptekarzem Filipem i synem Peterle

(patrzy poza Katarzyną, a nie na Peterle)

MARIE-ANNE (rzuciła się na Peterle z płaczem) Wotko Mario - co wy gade-
cie. Peterle żyw ! Peterle tu ! żyw i zdrowy !

PINKARKA (patrzy życzliwie na Marie-Anne)

- PISKARKA A-a Marie-Anne (i obraca się ku Katarzynie)
Peterle, synek dobry, Janka mojego przyjaciel...
- MARIE-ANNE (histerycznie) EH Zemilknij !
(Peterle tuli i głaszcze ^{po głowie} /placzącą Marie-Anne . Katarzyna podchodzi do niej i pociesza)
- KATARZYNA Nie płacz Anneke - ona nie wie co gada - wiesz przecie, że rozum posetmadała -
- PISKARKA (mówi dalej zupełnie obojętnie)
Iżmy nas -
Zebraliśmy się, żeby radzić...
- PETERLE (ręczowo-oddaje Marie-Anne w ramiona Katarzyny)
Rzekną wam, czego Wilczek od was potrzebuje i czemu mnie do was przysłał.
O Belghem rzecz idzie -
Wilczek z armią tu spiesz - wnet będzie -
- STOLARZ Kiedy ?
- PETERLE Nie nasza to sprawa - jego.
Jest w drodze.
(powoli i dobitnie) Mamy Hiszpanów drogę przeciąć od tej strony
szczęść rzymską zagrozić ...
- STOLARZ O-o... tak ! Widzi! - woda wysoka !
- KAROCZMANKA Co ?
A-a-a ...
- PETERLE Rozumiesz Janie ?
- STOLARZ Rozumiemy.
- STOLARZ Miasto zginie - przepadnie -
- KAROCZMANKA Więcej zginie - jak to miasto nasze ...
- CHŁOP To i nasze strony też ?
- PETERLE Wasi tak byś !
- KUPINO Jak wasi - tak i będzie -
- PETERLE Idzie się miasta wyrzekas ?
- STOLARZ Muszą ostatek !

IKACZ Ostawia !

PETERLE Zawierzą mi ?

MARIE-ANNE Za ciebie Peterle czekali - ciebie znają !

PETERLE Bo to gorzka strata !

CHŁOP Wy tu żołnierzom nie siedzieliście - wy nie rozumiecie.
Wy więcej stracili, jak jedno miasto, chociaż i własne,
choć i drogie ...

PETERLE Kościół strzeliste ...

IKACZ Zbudujemy nowe !

ZŁOZNIK (ze smutkiem) Obrazy, Arrasy, meble, sukna, koronki -

KATARZYNA Odbobicie wszystko !

CHŁOP Wy nie rozumiecie żołnierzom. Wy od życia już odwykli -
nasa nie jest stratą, wy już nie nie mamy -
Chłopem być - to lepiej zдохnąć !

PETERLE Przecie w Flandrii ziemia bogata - rodzi ...

CHŁOP Ziemia rodzi - głód w kraju !

PETERLE I to właśnie na ziemi flamandzkiej, mlekiem i miodem
płynącej !

CHŁOP Ułaskiem płynącej !

PETERLE Bawiej tak nie było ..

A. BARAN Bo teraz Filip dukatów potrzebuje.
Filip dusi księcia - księżę dusi hrabiego, hrabia -
pana, pan - chłopca ...

PIEKARKA Filip Antychryst .

MARIE-ANNE Elżbieta Angielska nie taka -

ABRAHAM Elżbieta Angielska - gorsza .

PETERLE Nasza jedyna nadzieja !

ABRAHAM Zbryście nie ślówali !
Elżbieta z nich najgorsza !

PIEKARKA Śmija !

PETERLE Nasza jedyna nadzieja !

ABRAHAM Jak interes jej będzie z wami ...

WOLANIE Tęba modzy o interes Angielski wznosić będzie !

- PETERLE a paktować z Elżbiety wrogami !
- ABRAHAM Tak nacie robić !
- KATARZYNA A nasza cała walka - to czy z serca ?
- KARCZMARKA Kobiety, co w kobiałkach i pod spódnicami papiery
zakazane po całym kraju roznoszą - z rozumu to - czy
z serca ?
- MARIE-ANNE A dzieciaki - gdy do lasu jedzą i wiści noszą - z ro-
zumu to - czy z serca ?
- KATARZYNA żeby rozumem samym walczyli - nie zdzierżyliby !
- KUPIEC żeby rozumem samym walczyli - toby rzekli :
 lepiej Hienrichowi zapłacić,
 Pepieżowi zapłacić,
 panu zapłacić
jako inni -
oniśeli wszystko stracić i z torbami zagranicę
uchodzić !
- KARCZMARKA ... i oczy stracić !
- IKACZ ... i na kole być łamanym !
- ZBOZNIK ... i życie stracić !
- CHACP A teraz, jak trzeba zrobić przez rozum - też zrobisz ?
- STOLARZ Jako więc chcesz Peterle ?
- PETERLE Jutro niedziela - na przyjeżdżą niedzielę, kiedy na
anioł Pański wieczorny zaczną błąd dżwony -
wszyscy mają wyjść ...
- STOLARZ A tamy ?
- ABRAHAM Noja to sprawa .
- IKACZ Jak zrobicie ?
- ABRAHAM Zrobisz !
- KARCZMARKA Sami ?
- ABRAHAM Jeden mi jest potrzebny - co - powróć niedaleko tamy
zapali i zbiegnie szybko - jak tylko nogi poniosą !
- STOLARZ Powróć na tylko zapalić - to i starczy !

- ABRAHAM Sterczy. Reszta sama się zrobi ...
- MARIE-ANNE Czarodziejstwem ?!
- ABRAHAM Nie.
- Wiedzą !
- PRISBE A ma uciekać ?
- ABRAHAM Inaczej sam zginie .
- PIEKARKA Powróż ma zapalić ?
- ABRAHAM (szybko) Chłopak ma być młody i żyły !
- PIEKARKA bo jakby żyły nie był - to ...
- ABRAHAM zginie !
- PIEKARKA My to zrobimy - prawda Janie , prawda Janku ?
- KATARZYNA Niepodobna !
- PIEKARKA A jak młodego chłopca się zapytają - jak już dzwony
błąd będą - czego koło kanału szuka ... to co ...?
- KATARZYNA Dobrze mówi. Do kanału nie puszczają. Przy kanale
straż hiszpańska ...
- PIEKARKA a jak Maria stara pójdzie ze swym mężem Janem i synem
Jankiem - nie nie rzeką (i śmieje się do siebie oścho)
Matki Marii boją się Hiszpani - bo za nią straż chodzi...
mąż Jan i syn Janek !!!
- ABRAHAM Ale uciekać nie potraficie Matko Mario, biec szybko !
- PIEKARKA A pociąg mi uciekać ? Pociąg mi biec szybko -
Albo nie wszędzie mam ze sobą męża i syna ?
Jam szczęśliwa teraz -
Wnie serce robak smutku nie gryzie ...
- KATARZYNA (zamyślona) Prawda mówi !
Ona zawsze teraz z nimi ...
Jej serce robak smutku nie gryzie !
- JUSTINIE Ona teraz szczęśliwa ...
- ABRAHAM A potraficie Matko Mario ?
- PIEKARKA (z uśmiechem) Powróż-to zapalić ?
- ABRAHAM (powoli i dobitnie) i dojrzać, żeby nie zgasił ?

PINKARKA I dojrzeć, żeby nie zgasł !

A ABRAHAM I Hiszpanów nie dopuścić ?

PINKARKA (świeje się) Hiszpan Matki Marii boi się. Jak zobaczy -
to wkoło obchodzi ...

A ABRAHAM i zginiecie Matko Mario - jeśli nie uciekniecie ...

PINKARKA Myślisz Abrahamie, że uciekać będę od mego męża i syna ?..
(cisza - milczenie)

ZŁOTNIK Matka Maria powróż zapali .

KATARZYNA Z mężem Janem i synem Jankiem

PINKARKA (do siebie cichutko) Amen.

(Peterle wstaje - podchodzi do drzwi. Patrzą na niego ciekawie.

Naciśka gwoździe, wymawiając na głos dobitnie L I B E R T A S.

Szafa otwiera się. Wszyscy spostrzegają worki ze złotem.

Peterle bierze i daje każdemu po sakwie - każdy chowa.

Złotnik kładzie koło siebie na ławie)

PETERLE Złoto rozdzielicie wszystkim po równo.

Po tyle ile jest głów u każdego.

Nie mają nic z domu ruszyć - ani teraz ani w niedzielę.

Żyć mają, jak żyli potąd i jakby tu żyć mieli zwady.

Na niedzielę do ratusza Hiszpanów sprosić. Wina wosnego
przygotować i żołnierzy zabawiać.

KARCZMARKA Oni tego nie zwyczajni - zdziwią się !

ABRAHAM Powiecie, że o przywilej dla miasta radni uproszą będą-
temu ich gościcie .

KATARZYNA Hiszpan pycha żyje i w pokorę każdą uwierzy ...

Oni tylko do mordowania głów mają...

TRACZ Niedźwiedź wynuczony na płycie rozżarzonej z łapy na łopie
przestępować, więcej rozumu ma !

STOLARZ A tyle co wniedźwiedziu siły w nich ?

ZŁOTNIK Bo zbroja z blachy, muszkiety na plecach, po dwa
pistolety u pasa, to i siła !

CHYŻE KARCZYK A nosi z gołymi rękami -

CHŁOP Jeden przeciwko dziesięciu -

- KURISC Jak lis zaszczyty i umęczony -
- IRACZ I jak lis mądry.
- Iy myślisz Peterle, że my tu we Flandrii jak płaczk
żyjemy ?
- Wszystko walką ducha a czekaniem na Miłozka i pomoc, ale
i żartem złośliwym na zbójów tych i piekielników.
- STOLANZ Żartem, że czasem śmiercią się kończy -
- IRACZ Nawa śmierć rzecz zwyczajna i żart rzecz zwyczajna.
- MARIE-ANNE (ze śmiechem) Jak my po murkach rozlepili na nich wyrok
śmierci ...
- KATARZYNA Na każdym domu, gdzie Hiszpan żyje - wyrok wisiał.
- PETERLE Tera wykonamy.
- KATARZYNA Za tortury w ciemnicach !
- CHŁOP Zy topienie żywych
- KARCZMARKA Za wywożenie młodych, a najlepszych na roboty śmier-
telne -
- MARIE-ANNE Za dzieci mordowanie !
- ZŁOTNIK Dzieci - co kiedyś Flandrią będą !
- MARIE-ANNE Jak zimną zaszłą wiedli dzieci u rodziców pokradzione,
to wozy całe trupków zamrażających na śniegach
rzucali !
- PISKARKA Śmierć samą hańbą !
- (Włożenie - wszyscy wiedzą o czym myślą)
- (Ona wstaje - jak wizjonerka)
- PISKARKA Wierzbnie odwołanie im zdjęli - kiedy ich na śmierć
wiedli ...
- MARIE-ANNE Stał ich było !
- Zima - jakiej we Flandrii, najgorsi nie widzieli.
- KATARZYNA Kanoły nawet pozawarzały.

- ZŁOTNIK Stu ich było , bez wierzchniego
odzienia, w mroź 1
- STOLARZ Na plac ratuszowy przywieźli - i ludzie z okien
wszystko widzieć mogli .
- MARIU - ANNE a którzy na mszy byli - to ode drzwi kościoła,
PIEKARKA z kościoła po placu całym szła woń kadziła...
STOLARZ Łaturski wóz ... jeden po/ drugim
jeden po drugim ...
- TKACZ kryte płótnem budy;
- STOLARZ Stangli.
Z wrzaskiem im zwyczajnym
wyskakowali na ziemię.
- KATARZYNA Ciężkie spasiono byki
- MARIU - ANNE Cisza była kościelna, uroczysta, oczekująca a straszna.
Z mrozu ludzie patrzący dygotali i ze strachu.
- KATARZYNA Cisza się trzęsła
ze strachu.
- STOLARZ Nagle -
ci -
z gardła coś zacharkali ...
zapluli ciszę wrzaskiem ...
- TKACZ z wozu wypchnęli
- KUFIEN dziesięciu.
- PIEKARKA W odzieży białej, podupodniej.
- KARZMARKA Twarze mieli straszne - usta rozklawione, bo w
ustach masa jakowaś
- MARIU - ANNE Stół ich się wali i
- PIEKARKA w oczach mieli strach i oczekanie
- KATARZYNA Na całym placu było czeka-
nie trwające, a drżące...

TRACZ Pochali ich przed mur, a oni potykali się jak błądali
i nierozumiejący -

KUPIEC A na rynku było biało, cicho i straszno ...

Czas zachwiał się i w wieczność stanął ...

STOLANZ Nagle -

oi -

ryk i trzask muszkietów

i ogień czerwony na tej bieli i

KATARZYNA I był koniec z pierwszą dziesiątką .

TRACZ Zachwiali się miękko, zgięci w kolanach - pochylili
w tył - potem naprzód

MARIE-ANNE Jedną rękę rozłożył, jakby się dziwił,
KATARZYNA przypadli do ziemi, na twarz -

MARIE - ANNE i tak pozostali -

STOLANZ Reszta na wozie -

Dziewięćdziesiąt kobiet i mężczyzn
patrzyli -

TRACZ jak z nimi będzie .

KUPIEC A na rynku było biało i straszno
i cicho.

Zamarło życie, zatrzymał się
dym z kominów

różowy na błękitnym niebie ...

PINKARKA i tak już zawsze jest

KUPIEC WIECZNOŚĆ -

MARIE-ANNE i potem nowych dziesięciu,

KUPIEC i znowu

TRACZ i znowu

STOLANZ i znowu.

KUPIEC było tak jakby czas stał i nic się nie działo -
- WIECZNOŚĆ.

MARIE-ANNE Ale ci drudzy, padali już na swoich braci, jeszcze
ciepłych. - jeszcze nade...

KARCZMARKA

jeden na drugiego

TKACZ

Kiedy dziesiąty raz strzeliły muszkiety, słodko
trysnęło złotem z kąt kościoła i obudziło rynek -
wygoniło wieczność.

STOLARZ

Pod murem leżała kupa białych trupów.
His pany odstawili muszkiety i popijali sobie
każdy gorzałkę. Któręś powiedział żart gruby
i czerwone mordy rozwarły się śmiechem.

ZŁOTNIK

A mnie się zdało, że to oni są trupami i że ich
trupów czerwonych gęby się śmieją.

PIEKARKA

Na placu dymila woń kadziła.

STOLARZ

Wrzask Hiszpanów i wesołość ...

PIEKARKA

Wtem, cicho - poprzez ten wrzask,
zajęczał

któręś

z tych białych,

tych, co pod murem legli.

Może to mój mój Jan...

albo synek Janek ...

KUPIEC

I wieczność wróciła na chwilę, zajrzała z zapa-
rta potem, przelaskła się tego jęku i uciekła.

ZŁOTNIK

a jęk nie poszedł ku niebu, co było błękitne,
ani ku słońcu, co było gorące

WAPISZANNE

ani ku Bogu, którego milczał

KATARZYNA

Jęk wtulił się w nasze serca.

ZŁOTNIK PIKARKA

Ciągle go słyszę -

ZŁOTNIK

wciąż jęony -

STOLARZ

Tedy oficer ich - *mlodzik* śledził, co miał lat dwadzieścia
podbiegł do tych trupów

PIKARKA

białych...

STOLARZ

i kopnął -

TKACZ

Noga chciała ich rozrzucać,

STOLARZ ale, że ciała były ciężkie, nieruchawe, zastygłe,
KATARZYNA Wściekł się.

I strzelać do nich począł.

PIEKARKA Białe koszule krwią się oblały

WANDÉ-ANNE zadymiły ciepłem czerwonym,

(nagle raptowne stukanie do drzwi)

(ogólne poruszenie)

(Chwila ciszy)

FILIP (Woła z dworu, głosem przyciszonym)

Marie-Anne, Matko Katarzyno, to ja - Filip -

(Peterle otwiera)

(Wsuwa się zadyszany Filip - zwraca się do siostry)

FILIP Ten kupiec angielski, Windwood - był i o ciebie pytał.

Rzekł, że cię szukać będzie... mówił, że tu przyjdzie...

(Za drzwiami słychać kroki - wszyscy słuchają - ktoś zatrzymuje się
pod drzwiami)

(Cisza)

(Abraham daje znak Filipowi, by przeszedł do wewnętrznego pokoju)

PETERLE ... więc był tam ksiądz, Orzechowski go zwali, którego
cały stan duchowny oskarżał o bezcelestwa, i życie
podłe - w a wszystko temu przypisywał, że w celibacie
muszą

(stukanie)

PETERLE żyć.

KATARZYNA Kto idzie ?

WINDWOOD Swoj - przyjaciel pokój niosący -

(Abraham otwiera)

WINDWOOD (Wchodzi, rozgląda się po zebranych, udaje zdziwienie)

Widzę, że nie w porę - tyła gości macie pani Katarzyno.

(milczenie)

Syna przyskli odwiedzić.

Co ciekawego na świecie żołnierzu ?

PETERLE Wy sami nie tutaj - a że świat - to chyba wiecie.

KATARZYNA Po zioła przyszliście - panie ?

WINDWOOD (śmieje się dobrodusznie) Po zioła?

Może i po zioła, a może może, co przynoszę

PETERLE (obraźliwie) handlujecie ?

WINDWOOD Wolnością.

PETERLE Drogi to dziś artykuł

WINDWOOD U nas w Anglii - każdy może mieć ...

KATARZYNA Angia daleko ...

WINDWOOD Ale Królowa nasza Kłębota łaskawa i dobra ...

wszystkich przyjmuje - (rozgląda się)

takich właśnie jako wy...

ABRAHAM Jakichże-to ?

WINDWOOD Jak po was patrzę - to każdy kogoś starcił i zabitego
na -

Prześladowanych Królowa do serca przytuli ...

a i w zemście pomoże ...

PINKAWAKA Katarzyno - idę - tu cuchnie trupem i legnajcie Katarzyno.

(Wstając, potrąca Złotnika, któremu z ławki spadł worek złota.

Dukaty zadzwoniły. Windwood odraca się raptownie. Złotnik pochyła się,
żeby podjąć je - ale, że niewidomy, nie odrazu znajduje.

Jednym sussem Windwood podskakuje i chwytając worek - waży go w rękę -
(w izbie groźna cisza)

WINDWOOD Ho - ho ! Odrazu widać, że złotnik . Dukatów wór
królewski

A może żołnierz taki bogaty i rozdaje ...

Mówili nawet ...

PETERLE (zimno) Co mówili ?

(zabiera worek i oddaje Złotnikowi)

WINDWOOD A nie - plotki ludzkie i gadanie ...

STOLARZ (wstaje raptownie - Windwood odsuwa się przestraszony)

Peterle - na mnie już czas. legnaj - i dzięki za

ciekawe opowieści ze świata -

(inni powstają także)

WINDWOOD Spłoszyłam was widząc gości żołnierzu. Nie chciałam.
Pamiętajcie jeno co rzekł - królowa nasza żaskawa...
dla wszystkich porty trzyma otwarte.

(Do Marie-Anne) Mogę was odprowadzić piękna koronczarka ?

MARIE-ANNE ... ja...

KARCZMARKA (agresywnie) Z nami idziesz .

WINDWOOD (kłania się dwornie) A - a - to przebaczcie !

(Wszyscy żegnają się i wychodzą. Windwood ostatni - zatrzymuje się
u progu. Chce coś powiedzieć do domowników. Oni - stoją odpycha-
jąco zimni. Wąmiecha się niepewnie - wychodzi).

(Abraham zaryglowuje drzwi)

(Cisza)

PETERLE Kto on ?

ABRAHAM Kupiec angielski - kręci się tu ...

KATARZYNA Kaczerzy na wyjazd do Anglii namawia,
Czasem nawet i pieniądze daje.

Aleć ja mu nie wierzę ...

PETERLE Ja też nie ...

(Wychodzi Filip z pokoju wewnętrznego)

PETERLE A - Filip !

Zapomnieli my o tobie.

Marie-Anneke poszła już.

Jutro ...

(Zastanawia się - następnie zwraca się do Katarzyny)

PETERLE Chciałem z wami rano do kościoła pójść.

ABRAHAM A ja wyśię, żeby odrazu ci lepiej w drogę było ...

PETERLE Z Tak.

(Do Filipa, który patrzy na niego z zachwytem)

Poproś Anneke, żeby wszystkim znać dała, aby do
rana ruszyli w drogę ...

FILIP (żarliwie) Tak !

PETERLE Nie zapomniał ?

FILIP Jakże, kiedy wy każecie !

PETERLE (z uśmiechem) A pozdrów odemnie siostrę - wiesz ?

FILIP (z zapałem) Tak !!

PETERLE No, to leć !

(Filip patrzy na niego głupawo - idzie do drzwi - powraca i nagle całuje zdumionego Peterle w rękę - ten cofa się).

FILIP (błagalnie) Weźcie mnie ze sobą !

PETERLE Dokąd ? !

FILIP Gdzie idziecie! Z wami !!

PETERLE (serdecznie) Nie mogę Lippi !

(po namyśle) Ale ci polecam siostrze pomagać !

i chronić ją (poufale) za mnie ! Wiesz ?!

(Peterle całuje go w policzek. Filip jest tak uszczęśliwiony, że podbiega do drzwi i szuka klamki po stronie zasław - dorośli śmieją się. Chłopak zawstydzony ucieka)

ABRAHAM Ja obejdę spowrotem radnych. Jużem rozmawiał z nimi. Czekają na rozkazy księcia. Powtórzę coście mówili !

PETERLE Tak

(Abraham wychodzi)

(Peterle siedzi znużony i zamyślony. Matka Katarzyna stoi i przygląda się mu. Podchodzi i siada i obejmuje go serdecznie)

PETERLE Takim znużony.

Jakby te wozy, co wiozły zastrzelonych braci i siostry, przezemnie przejechały.

I zda mi się, że nic cieszyć mnie nie może.

Wiesz Matko - mówiłem z Anneke. Kocha mnie,

A mnie radość odeszła ...

(Matka głaszcząc go po głowie)

PETERLE Jakże mnie się radować, o żonie myśleć, gdy tu Naród tak straszliwie cierpi ...

KATARZYNA

Bóg nam dał życie, a duch życia taki, że jak liszka
oplata się w kokon jedwabiu i zasypia, tak i cierpienie
- oplata się w zapomnienie i zasypia.

A z tego coś przecierpień - moty pięknostrzydły
powstaje -

barwami cudnymi z różnorodni -

Cierpienie dobre jest synku .

PETERLE

Ale nie cudze.

KATARZYNA (bardzo czule)

Każdemu jego część zostaje sprawiedliwie według
mocy jego ducha dana.

(po namyśle)

A są - co cudze cępcęcące cierpienia za swoje biorą -
tedy są - jak Chrystus !

PETERLE

Watko uważaj - aby tak do nikogo nie mówił !

To niebezpiecznie !

KATARZYNA

Ja Chrystusa rozumiem jakby mi bratem aby i synem był !
Jako ciebie Peterleke ...

Pomnij miły - cierpienie - twój największy skarb -
jeno go w złość nie obróć - ani w zemstę -
Kara - inna rzecz !

Konieczna sprawiedliwość i przykład.

Ale zemsta samego męczącego krzywdzi i tego, którego
mści.

Pomnij synku - Peterleke !

PETERLE (nagle gwałtownie)

Watko, czemu tak mówisz ?

Co myślisz ?

KATARZYNA

Ja - tak cię uczę ...

Spocznij sobie teraz -

PETERLE

To mi zaśpiewaj, jak dawniej-

(Peterle kładzie głowę na kolanach Matki - Katarzyna ma ci kołysankę
flamandzką Koronczarki)

Filez, filez - petits fuseaux ...

KURTYNA

A K T I I I - c i .

(Is sama izba)

(Kotary czarne)

(Komin i czerwone zeń światło)

(Okno założone deskami i zawieszane szmatami - jak w pustym domu).

(Mrok rozjaśnienia plama księżycy, którego promień przecinał się przez górne, niezupełnie szczelnie zasłonięte okno.)

(Pełnia - w miarę akcji - zagarnia różnymi, zielonkawymi plamami, coraz większe skrawki izby.)

(Peterle, zwrócony do widowni, pośrodku na samym przodzie sceny siedzi na niskim rydelku, łokcie wsparte na kolanach - twarz w dłoniach)

(Odległe):

Gasić światła

Gasić światła

Gasić światła)

(Z mroku wyłania się Abraham. Podchodzi do okien i poprawia szmaty, zakrywając szczelniej wszelkie otwory.

Z głębi domu dochodzi odległe stukanie w drzwi. Abraham przechodzi do bocznego pokoju - wychodzi - słychać ostrożne odryglowywanie - lekki skrzyp - ciche kroki -

Abraham wraca wprowadzając Karozmarkę i Złotnika. Wchodzą cicho - przystają w drzwiach, aby rezejrzeć się w półmroku.

Przechodzą do wnętrza izby.

W miejscu, gdzie z kominu pada blask, każdy z wchodzących wstaje jeszcze raz - idzie dalej - zajmuje miejsce w mroku.

Niewidomy Złotnik smackiem dochodzi do fotela Katarzyny. Siada.

Ręką wyciągniętą natrafia na robotę klockową - bada palcami rysunek koronki zaczętej, podnosi głowę, chwilę myśli - i tak z podniesioną

twarzą - prawie uśmiechnięty - snuje klockami zającą myśl Katarzyny.

Na delikatny stukot - kli-keti-klak klocków Peterle zrywa się, wywracając za sobą stółek. Wpatruje się w Złotnika - podskakuje do niego i krzyczy :

PETERLE Nie rusz !

 Nie tykaj !

(Na chwilę białe ręce artysty zamierają w powietrzu - następnie spokojnie powracają do roboty - słychać znowu: kli-keti-klak, kli-keti-klak ...)

Zdawałoby się mogło, że Peterle rzuci się na niego. Ramiona podniesione, palce zakrzywione w szpony - że zadusi Złotnika.

Artysta nieświadomy - snuje rysunek koronkowy.

Peterle ręce opadają).

PETERLE Zaczęła robotę - Kwiaty Męki Bożej -

 zaczęła -

 przychodzi inny -

 kończy -

 pęco zaczęła ?

 pęco kończy ...

(Chodzi po izbie. Matyka się na wywrócony stółek, kopie go z całą wściekłością.

Karczmarza wstaje, spokojnie podchodzi do stołka i odstawia go pod ścianę.

Słychać znowu stukanie w drzwi. Abraham wychodzi.

Peterle podchodzi do Złotnika. Patrzy na robotę w milczeniu.

Klik-klik-klik-klik-kli-keti-klak... w tym rytmie ksylofon wystukuje kołysankę z końcowej sceny poprzedniego aktu. Peterle z jękiem chwyta się za głowę i zaczyna znowu chodzić od ściany do ściany.

Ilecz, po chwili Stolarz - stojąc w drzwiach - idą dalej, przystają w blasku komina i znikają w progu.

Muzyka po paru taktach zanika - klocki dzwonią ...

Stukanie - Piekarka.

Stoi dłuższą chwilę, podchodzi do Złotnika, przygląda się robocie. Spostrzega piękny szal - przywieziony przez Peterle, a który wisi na poręczy fotela, dotyka go, zdejmuje i zakłada sobie na ramiona.

Peterle robi gest, jakby chciał zabrać, ręce mu opadają bezsilnie.

PETERLE ... od wielmoża polskiego-dar -

(imitując pytanie matki)

Jakiego rzekł wielmoża ?

(powtarzając swoją odpowiedź)

Jest na Wschodzie kraj potężny, piękny, a bogaty -
Polską zwie się...

Przekleństwo !

(Znów chwyta się za głowę i z jękiem chodzić zaczyna z kąta w kąt.

Odległe stukanie - wchodzi, wpuszczony przez Abrahama - Kupiec.

PETERLE Przez sześć lat na mnie czekała, a ja na nią ...

Poco ?

Młoda, piękna, do życia gotowa !

Poco ?

Czy mi swoje oddała, abym lepiej widział - myśl - bym
lepiej rozumiał, serce - bym lepiej kochał ...

(Stukanie, Abraham wpuszcza Chłopa. Chłop wchodzi. Staje w blasku ognia)..

CHŁOP Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus .

(Obecni spoglądają ku niemu..Chwile wahania - odpowiadają cichym chórem):

Na wkrót wieki wieków ...

(Peterle rozgląda się po przybyłych)

PETERLE Poczcieście tu przyszli ?

Czego tu siedzicie ?

Cóżto - mowę straciliście ?

Czegoście oczy we mnie wlepili ?

Co ?

Już, co miałem wam rzec - rzekłem,
co miałem zrobić - zrobiłem ,
Po kraju całym wieść poszła, że Wilczek w drodze.
Niech jeno w róg zadnie - kraj cały stanie.
Wszyscy gotowi.

Chciał, by Hiszpany mu się nie wyknęły - by ich za-
trzymać, tam - gdzie mu wygodniej - by się miał o co
oprzeć -

Będzie tak - wedle rozkazu.

Tydzień cały po krajum ganiał

(przerywa sobie)

dom ostawiwszy ...

(chwila milczenia)

a wieść szła z ust do ust, z ust do ust, aż o morze
się obija

i do mnie już falą powrotną wróciła -

Com miał zrobić - zrobiłem.

Com miał powiedzieć - rzekłem.

Czegoście więc tu przysali ?

Kto was wołał ?

Samego oślawcie z cierpieniem.

Niechże w głowie mi się to ułoży .>

Niechże zrozumiem

Niech pojme.

Bo nie wierzę ! Rozumiacie ?

wiem, a nie wierzę !

(Kołysanka na ksylofonie)

Co oczy podniosę ku drzewom, to mi właśnie jakby
mignął krajušek jej spódnice -

Żeby chwile przedzej pojrzeć, tobym ją całą obaczył,
jak się do mnie uśmiecha ...

(myśl tak mocna jest, że aż słyszy głos)

GŁOS Pe-ter-le ...

PETERLE 01

(Ksylofon milknie)

PETERLE (krzyczy)

Nie wierzę !

(do Złotnika, która spokojnie przebiera klocki)

Tyś tu siadł i jej miejsce zajął, abym i tej złudy
nie miał.

Poco ?

(Od drzwi wsuwa się cichutko Filip i staje. Peterle wlepia w niego
oczy.)

PETERLE Odkie Marie-Anne ?

(Filip przerażony cofa się o krok)

Za drzwiami chowa się - co ?

(Peterle odwraca się do Filipa plecami)

PETERLE Wsuwa główkę z uśmiechem, cichutko podbiega na
palcach, zakryje oczy dłońmi ...

(myśl tak mocna jest, że aż słyszy głos)

GŁOS Pe-ter-le ...

(Peterle obraca się gwałtownie)

Za późno !

Jeszcze drzwi się chwieją, które potrąciła -
skrzypnęła podłoga w tamtej izbie -
uciekła ...

(zwraca się z pasją do obecnych)

Nie wierzę !

Nie wierzę teraz, ale jakom powracał dziś...

Na wzgórzu Panny Marii byłem, gdy zadzwoniono w
Belghem na Anioł Pański wieczorny ...

Nagle strach mnie chylił za serce - a nie wiedziałem
czemu.

Biec zacząłem, a strach łapał mnie za nogi, że się

potykał.

Skóra mi się na głowie zjeżyła.

Zimny pot koszulę przylepił do pleców.

Gdy do miasta wchodził, nogi mnie się trzęsły, jak dziecku, co w ciemnym pokoju widział się złąknie.

Dziecki głupie - i ja sobie rzekł, że głupi.

Wtem poczułem, że dym pełna po ulicach ... jakiś okropny dym - gryzący, a słodkawy ...

Od rynku szedł i wapiął się po ulicach w górę - pełzał jak wąż -

- i nie wiem co było -

Ludzie mnie tu przywieźli -

Dom od ulicy zabity deskami - widać, że pusty, widać, że na mnie nie czeka - że nie mam po co wracać -

Tęsa nie wierzę - ale wiedział, chociaż nikt słowa nie rzekł.

Wiem.

Sąd zrobili.

(Monotonnie, jakby akta sądowe cudzej sprawy czytał)

Prokurator Sanctum Officium oskarża Katarzynę - żonę Filipa - że czary na stosie spalonego, o czarodziejskie praktyki, wróżenia, zomawianie i leczenie słowami nieznanymi, a także o czytanie Ewangelii i tłumaczenie jej własnymi słowami.

Czy oskarżona przyznaje się ?

Przyznaje. Chrystusa rozumiała, jak brata...

Błędni !

W domu oskarżonej znajdują się wielkie sumy pieniędzy,

jeśli oskarżona słowa wszystkie swoje kacerskie odwoła

a miejsce ukrycia dukatów wskaze -

natenczas będzie ułaskawiona,
otrzyma przebaczenie,
i przed spaleniem na stosie będzie uduszona.
Sancti Officii oskarża Marie-Anne, córkę
Radnego Antoniego, o słuchanie wróżb i obecność przy
praktykach czarodziejskich tejże Katarzyny - żony
Filipa -

czy oskarżona przyznaje się ?

Nie przyznaje się .

Jeśli oskarżona przyzna się i wskaże miejsce ukrycia
dukatów, przechowywanych w domu Katarzyny -
natenczas zostanie ułaskawiona -
otrzyma przebaczenie,

i przed spaleniem na stosie uduszona będzie.

Doniesiono również prokuraturze Sanctum Officium, iż
w domu rzeczonoj Katarzyny - odbyło się buntownicze
zebranie Członk/w Bractwa Żebraków.

Członkowie ci , znikli z Belgem, łącznie z synem
reczonoj Katarzyny, który w celach przeciwnych panu
najjaśniejszemu Filipowi II, królowi Hiszpanii,
Kastylii, Niderlandów, etc. etc. etc. do miasta
powrócił i niepokój sieje.

Jeśli oskarżone wyjawia, dokąd udali się spiskowcy
i w jakim celu -
będą ułaskawione

(zakrywa sobie twarz)

od łamania na kole

(po dłuższej chwili milczenia)

Oskarżone ,

Katarzyna, żona Filipa, za czary na stosie
spalonego i

Marie -Anne, córka Radnego Antoniego -

nie były posłuszne rozkazom Sancti Officii, i -

(Peterle podchodzi do komina - wpatruje się w ogień)

(Nagle z dziką pasją chwytając dzban z wodą i cisną go w komin.)

(Ogień syczy reptownie i gaśnie)

(Izba pozostaje już tylko oświetlona zielonkawym, mrytym blaskiem księżycy)

Czegoż siedzicie tu jak sędzisz milczące ?

Czego wy odemnie chcecie ?

Czy zrozumieć możecie, co ja cierpię ? !

(Przyjaciele siedzą zimni i posępni)

(I nagle to milczenie tej ich i surowość budzi Peterle z jego osobistego bólu).

(Tydzień temu Marie-Anne - o każdym z nich rzekła mu coś tragicznego.

Przez jej oczy teraz na nich spojrział - jej głos usłyszał w duchu ponownie.

Peto przyszli, by mu wspólną węgą przypomnieć - peto przyszli, aby mu pomóc znieść własny ból - obecnością swoją uleczyli go.)

(Peterle podchodzi do Stolarza)

Peterle - Piotr,

a Paweł -

(cichy głos Marie-Anne) ... utopion ...

PETERLE Przywiązali głowy do nóg i utopili w beczce z słoną wodą -

(Piotr spłaszczając głowę) Piotr i Paweł...

(Peterle podchodzi do Karczmarzki)

PETERLE Ludwikowa - Karczmarzka -

Ludwik ...

(cichy głos Marie-Anne) ... zamęczyli ...

PETERLE (z wysiłkiem)

Ludwik spalony na stosie,

jak ... (urywa)

(Karczmarzka spuszcza głowę)

(Peterle podchodzi do Złotnika)

PETERLE Jan - oczy przekłuli -

(cichy głos Marie-Anne)

... na mękach osiwiła
kołem go łamali ...

jak (Peterle urywa)

(Peterle podchodzi do chłopca)

PETERLE Maciej, syn Włynarza Mikołaja ...

(cichy głos Marie-Anne) jeden żywostał ...

(Chłop spuszcza głowę)

(Peterle podchodzi do Piekarki)

PETERLE Maria Piekarka ...

MARIA PIEKARKA z mężem Janem i synem Jankiem ...

PETERLE a jak nie poszedł ku niebu ...

(cichy głos Marie-Anne) ani ku Bogu, którego milczał ...

(cichy głos Katarzyny) jak wtulił się w nasze serce ...

(Peterle podchodzi do Ikaasa)

(cichy głos Marie-Anne) ... ojciec i matka na stosie ...

(Peterle podchodzi do Abrahama) ... jak konwalia smukła ...

XXXXXX 18 lat miała ...

(Peterle podchodzi do Kupca)

(cichy głos Marie-Anne) ... dwóch synów najstarszych ...

(Kupiec spuszcza głowę)

(Peterle zatrzymuje się w środku izby. Obraca się wolno w tę stronę, gdzie Filip stoi w kącie. Wyciąga do niego rękę - Filip podchodzi)

PETERLE Chodź braciszku -

(Filip podchodzi do Piotra, przytula się, płacze cicho. Słychać tylko nerwowe wzdychanie, jak u łkającego dziecka)

PETERLE Przebaczcie mi -

Zapamiętałem się we własnym bólu -

a ja przecie tylko jeden - z wszystkich ...

Ala niechże zrozumieć pogo ?

Śmierć każda darmo ?

Na nic ?

Tylko złość aby zadowolić potwora Hiszpana ?

(Wszyscy Flamandowie, dotychczas posągowo spokojni, poruszają się, gniewnie niektórzy wstają)

ABRAHAM

Głupcze ?

Nie pojmujesz, że każdą śmiercią cięższa w żuku
napina się mocniej ?

Żuku ku zemście obróconego ?

Że każda śmierć niewinna, to śmierć za Wolność -
więc i jedna więcej bitwa wygrana ?

Nie widzisz, że Wilczek Grański przed wygraną stoi -
nie bo mocen,

ale bo dopełniła się miara nieprawości i miara wstygu
waszego.

JUTRO -

że Katarzyna na mękach - i

Marie-Anne na mękach

nie zdradziły spisku naszego -

jutro zaczyna się Wilczka zwycięstwo -

i pierwszy dzień klęski Hiszpana !

Nawet to dzięki -

nie Wilczkowi -

bo MY chcemy !

Wiesz ty, że imię Hiszpanów już nigdy mocne nie
będzie -

Hiszpania od dziś będzie li jako rupieciarnia Historii

I wy to mówicie Abrahamie ?!

Katarzyna to mówi -

a Katarzyna zawsze wszystko wie !

PETERLE

ABRAHAM

PETERLE I o śmierci swojej wiedziała ...

ABRAHAM A wiedziała !

PETERLE I o Marie-anny śmierci wiedziała

ABRAHAM Wiedziała _!

PISKARKA Głupcze !

Nie widzisz to, że Katarzyna i Marie-Anne stoją za tobą .

(Peterle ogląda się mimowoli)

PISKARKA że tylko do walki są teraz gocniejaze !
do walki za sprawiedliwość !

KARCZMARKA Sprawiedliwości zadość stać się musi !

TEACZ Zato nasi marli !

PISKARKA Ty nie widzisz, że po całej Flandrii widma teraz
chodzą -
że do Boga nie pójdą, póki sprawiedliwości nie obaczą
Przez kraj przejść nie można - ciężba taka -
przy miejscach kaźni i przy swoich bliskich chodzą,
a pojąkują i odejść nie mogą -
Izbać jest pełna -

STOLANZ A pełna !

Dla sprawiedliwości !

A, żeby nie zemsta była ino sprawiedliwość, to my
za nią nasze miasto oddajemy -

CHŁOP My sobie tę sprawiedliwość kupujemy !

KUPIEC Za najbliższych !

KARCZMARKA Za oczy !

ZŁOTNIK za miasto, co go jutro zabijem !

PETERLE (z namysłem - powoli)

... za życie ...

(po dłuższej chwili milczenia)

PETERLE Dziękuję wam -

dziękuję, żeście przyszedli --

Idźcie teraz z Bogiem.

Wyleczyliście mi duszę z samolubnej rozpacz --

Gotujcie się na jutro --

STOLARZ Pójdźcie ! Żegnaj Peterle --

Spotkamy się .

PETERLE Wyście o mnie.

KUPIEC Pozdrawiam was Peterle .

PETERLE Żegnajcie !

TKACZ Z Bogiem !

KARCZMANKA Nie cierpiasz sam Peterle

ZŁOYNIK Zakończyłem ci piękną koronkę Matki Katarzyny.

CHŁOP Niech będzie pochwalony --

FILIP Ostanę z wami --

PETERLE Idź Lippi -- opiekuj się ojcem -- potrzebuje cię.

PIEKARKA Tyś jest Peterle, syn Katarzyny -- syna mego Janka
przyjaciół.

Spotkamy się synu . (Całuje go w czoło -- on ją gorąco
w ręce.)

(Wyszli wszyscy, oprócz Peterle i Abrahama. Peterle siada ogromnie
zmęczony.)

(Milczenie)

PETERLE Abrahamie -- dobryś, że przemawiałeś do nich słowami
Katarzyny, a nie swoimi --

ABRAHAM Do ciebie też mówiłem.

PETERLE Ale ty Abrahamie nie wierzysz w wypływ sprawiedliwości ?

ABRAHAM Nie widzę.

PETERLE Co widzisz ?

ABRAHAM (z pasją) Widzę chciwość i głupotę.

Głupotę, boć nie rozumieją, że chciwością zabijają
tok czego pożąдают.

Bo ucieka jeden od drugiego i zawsze mocniejszego się

boi, a mocniejszy zawsze za nim !

PETERLE

Widzisz większy jeszcze ucis niż tere ?

ABRAHAM

(wpatruje się w przestrzeń) jakby z przerażeniem)

Taki, że wierzyć nie mogę !

PETERLE

A za nim niema sprawiedliwości ?

ABRAHAM

(wybucha szyderczym śmiechem)

(z coraz większą pasją)

A za nim błazeństwo sprawiedliwości !

Obluda i faryzejstwo !

Podłość !

Podłość gorsza, niż gnębicieli.

Bo gnębiel jest jako nie-człowiek, jest jako kukła
z samego zła zrobiona -

A ci - ci, co sprawiedliwość wymierzyć mają -

co się sędziami mienią -

dla zysku obłudnicy podli -

aby ich sprawiedliwymi zwali - sądzą -

i z ofiar ogłaszają czynią,

i z wiary ludzkiej w dobro,

i duszę zabijają, że już w nie wierzyć nie może !

PETERLE

Pokaż !

ABRAHAM

(jakby się obudził - z przestraszeniem, że tyle powiedział)

Co ?

Nie.

PETERLE

Pokaż ! Jam mocny !

ABRAHAM

Nie zdzierżysz !

PETERLE

Za mną Katarzyna, co w dobro wierzy - i jakieś sam
rzekł przyczyny dobre tworzy -

Obaczę podłość, abym wiedział, co mam robić !

ABRAHAM

Nie zdzierżysz synu !

PETERLE

Pokaż !

(Abraham przechodził parę razy przez izbę. Zbliże się do Peterle)

ABRAHAM POCO ci to ?

PETERLE Jak gorsze zło obaczę - teraźniejsze zdzierzę -
A Katarzyna - i tak zwycięży !

ABRAHAM (z rezygnacją) Sameś chciałeś !

Kurtyna zasuwą się zwolna

aby

zaraz podnieść się

na

SEN PETERLE

czyli

INTERMEZZO .

Kurtyna podnosi się na ciemną scenę. Na lewej ścianie widać w mroku, zosuwającą się białą kurtynę.

Jeden z widzów bije brawo. Ktoś głośno chrapie.

Powoli scena rozjaśnia się, bo woźny - w galowym mundurze odsuwa z okien czarne story. Długie firany pomarańczowo-żółte przepuszczają jaskrawe promienie południowego słońca, które zalewa blaskiem.

SALA SĄDOWA

Na środkowej ścianie nad drzwiami, wielki, cały złoty, nece-
syjnie żłobiony Krucyfiks bez Chrystusa.

Drewniane fotele dla oskarżonych, wygodne, ruchome, jak ame-
rykańskie fotele biurowe, tak skonstruowane, by bez wysiłku
dać spoczynek strudzonym nogom na stole. Na każdym fotelu

jedną, lub dwie poduszki, brokatowe; jedwabne i aksamitne, o barwach barwnych, nowoczesnych wzorach.

Na wysokim podniesieniu, tron sędziego.

Stolec jest co prawda pusty, ale na katedrze stos akt i książek mądrych, a obok Gramofon. Seria 1910 r. Głośnik-tuba obdrapany, kształtu kwiatu powoju, na odpowiednio zgęstłej ręczce - membrana. Obok płyty. Na głośniku nasadzona peruka, jakiej używają sędziowie angielscy - jeszcze dziś.

Trochę przekrzywiła się na bakier, ale i tak całą swą powagą prawa adobi Gramofon.

Osobna konstrukcja w kształcie kazalnicy, jest miejscem Prokuratora. Akty sprawy ułożone porządkie, jedno na drugim od podłogi sięgają aż po kraj kazalnicy. Na Kazalnicy taki sam Gramofon. Na tubie - peruka - Prokuratora.

W pobliżu oskarżonych, których opieszę za chwilę, - wzniesienie dla obrońcy.

Obrońca, to znany nam już z Aktu II Windwood. Na piersi lśniły orderzy.

Jest dobroduszny i życzliwy.

Jak w sennym, koszmarnym majaku - ta przeraźliwie jasna i wesoła sala Sądowa rysuje się na ponurej czerni tragicznej izby flemandzkiej.

Przestrzeń snu i przestrzeń rzeczywistości zaszczyły na siebie i pokryły się.

Oskarżenia - Maski .

I Maski - Głowa : Ogromna, jajowata łysa Głowa o nieproporcjonalnie wyciągniętym czole z zanikiem innych rysów.

Oczy - to ukośne maleńkie szczeliny - brak brwi i rzęs

Waleńskie usta.

- Embrion - Malutka mordeczka embriona na normalnym męskim tułowi.
- Orangutang - Postać ogromna - czoło cofnięte - szczeka wysunięta. Prawie cała twarz owłosiona. Łapy przednie długie, zwisają aż za kolana.
- Bezczelo - Zupełnie płaska głowa bez czoła. Włosy wyrastają wprost nad nosem. Ogromne, różowe, okrągłe, odstające uszy o prawie płaskiej muszli. Włosy białe - nierównej długości.
- Koza - Cała szpiczasta. Nos, uszy, brwi, jak u wafista. Ryja. Może kobieta, ale trudno zorientować się.
- Narocy - Piękna, rasowa twarz bez uszu.
- Maciora - Świński ryj - tłusta, malana. Ogromne, obwisłe piersi, trzy pary.

W momencie, gdy woźny odsunął pierwszą ciemną storę - słodce poprzez złote porażnicowe zasłony odświetliło salę. Dźwięczy jeszcze wciąż kołysanka Katarzyny.

Jeszcze kurtyna biała sali sądowej faluje - ledwo zsunięta. Głowa kłóczy oklaskiwać widowisko, które się właśnie odbyło: widowisko o Peterle - Powsinodze żyjącym za czasów Króla Filipa II. Głowa wyciąga chustkę i wyciera łzy z oczu - pod nosem ma mokro-widocznie chronicznie.

Gdy woźny odsunął następne ciemne story, wyłania się z mroku przed naszymi oczami reszta obecnych.

Embrion ssie palec - jest bardzo obojętna.

Orangutang - rozwalona na fotelu amerykańskim - chrapie, łapy zwisają aż do ziemi.

Koza wyciąga z kieszeni talia brudnych kart, trąca Boxczelo
zaczynają grać "pod ławką"

Barczyk czyta pięknie oprawną ze złożonymi brzegami książkę -
zdaje się poezje. Wdmiecha się z zachwytem, kiwa głową do
rytmu wierszy. Widać, że poddała się całej rozkoszom estetycz-
nym.

Maciore, co jakiś czas szczytnie złośliwie a zalotnie Maskę-
Głową. Wtedy Głowa obraca się i płaczliwie woła półgłosem:
No-o-o ! Maciore odwraca się w inną stronę i udaje, że nie
wie, o co chodzi - że to nie ona .

Gdy woźny przez pomyłkę odsunął wewnętrzną zasłonę poręczadową,
pęk promieni słonecznych padł na Orangutanga. Budzi się z głośnym
chrapnięciem. Wściekły odwraca się do woźnego.

WOŻNY

Och, pardon !

Szybko zasłania zasłonę. Orangutang z pomrukiem zadowolenia kładzie
się znów na fotel.

Woźny podbiega i poprawia poduszki. Wyciąga jedną spod siedzenia
Embriona. Ten zdumiony patrzy - później bezwładnie zasłania się z
fotela.

Woźny dość bezceremonialnie bierze go za kark i podnosząc - sadza
na dawne miejsce. Embriem ciągle z palcem w otworze gębnym.

W międzyczasie Orangutang wyciągnął z kieszeni częściowo poobgry-
zane jabłko i ciska je dumnym gestem Woźnemu. Ten kłania się
uniżenie. Orangutang rozswala nogi, przednie łapy zwisają mu z
obu boków sięgając ziemi. Zasypia z chrapnięciem.

Zegar na ścianie - syczy i uderza raz. Godzina 1.

(Ksylofon z kołysanką Katarzyny milknie)

Woźny spogląda na zegar i pośpiesznie podbiega do Katedry Sędzięgo.

Stuka ołówkiem w stół.

WOŻNY Sąd idzie - wstać !

Czładek oskarżonych wstaje - bezładnie, bezwolnie, jakby nie mogli skupić na niczym uwagi, jak klasa w zakładzie dla niedorozwiniętych.

Woźny poprawia perukę na "Powoju"-Gramofonie.

Przegląda płyty - mruczy do siebie.

WOŻNY Czwadziesta ósma, czy czwadziesta dziwiała -
Nie pamiętam.

(Spogląda na Windwooda - który odpowiada)

WINDWOOD Czwadziesta ósma.

(Woźny nakręca gramofon. Nastawia płytę. Skrzykliwy głos przez tubę)

SĘDZIA Teraz oskarżonym pokazane będzie widowisko nieszczęść,
które spowodowa -

(Woźny rozgniewany podnosi membranę)

WOŻNY Złe ! To przecież było przed przedstawieniem.
Mówiłam, że 49-ta.

WINDWOOD (z uśmiechem) Przepraszam! Zamotowałam 48. Ale to co
innego. Widocznie obliczałam sumę dochodów - 48.000
funtów szterlingów wypadło -

(lekceważąco)

Drobna pomyłka.

Woźny nakłada płytę następną.

Wymczasem Marcyz ze zniecierpliwieniem podnosi głowę od czytania.

Przerwali mu wątek i musi wrócić do poprzedniej strony.

Wzdycha ciężko z rezygnacją.

Woźny puszcza następną płytę.

GŁOS SPÓDZIBGE Po wizji nieszczęść , spowodowanych przez oskarżonych,
oddaje głos Prokuratorowi.

Woźny

Płyta szura parę razy nim woźny ją podniesie.

Widać, że jest zdenerwowany. Bo mu dziś Sąd nie idzie. Wyciera
pot z czoła, biegnie do Ambony do Prokuratora, nastawia płytę.

Płyta Prokuratora kręci się prędko, głos wysoki - zdania giną
jedne za drugimi.

PROKURATOR Oskarżony tu obecny Embrion -

WOŻNY Embrion - wstać !

(Embrion patrzy głupawo i ssie palec. Woźny z westchnieniem roz-
paczy zrywa się - biegnie do Embriona , chwytą go za kark i stawia.
Gdy Woźny puszcza, Embrion osuwa się na ziemię, jakby nogi miał
z gałarety. Woźny zniechęcony sadza go na krześle i powraca do
Gramofonu Prokuratora, który tymczasem nie przerywał mowy.

PROKURATOR Z Specjalną satysfakcją pastwił się nad dziećmi i
kobietami. Miał zwyczaj spuszczać psy więzienne na
kobiety ciężarne i dzieci.

Psy w tym celu, trzymane na osobnych podwórzach
bываły głodzone po parę dni, aby z tym większą
wściekłością mogły rozszarpać niewinne ofiary !

NACIOBA Brawo (klaszcze w dłonie)

WOŻNY Proszę o ciszę !

PROKURATOR ... Najulubiejszą jednak z zabaw, tu obecnego Embriona
było wpuszczanie małych dzieci na wspomniane podwórza,
trzymając matki tych dzieci w oknach więziennych,
wychodzących na podwórza na drugim i na rz trzecim
piętrze.

Niektóre matki skakały przez okna - aby - co zdawało
im się możliwe - nieść pomoc dzieciom.

Prokurator domaga się od Sądu wyraźnego potępienia.

GŁOZA (nagle) Oj - śmierdzi !

KOZA Chi-chi-chi !

NACIOŃKA (z tryumfem) Embrion zesrał się, tak się przeraził !
che-che-che !

WOŻNY Pe !

NARCYZ (z wielkim obrzydzeniem) Trzeba go przewinąć !

A Gramofon szura na uszkodzonej płycie. Woźny leci do Embriona.

Wraca do Gramofonu, odstawia membranę. Powraca do Embriona wlecząc obojętnego z palcem w gębę.

Woźny kiwa głową, wzdycha - wyciąga dużą chustkę z kieszeni, zakłada na Embriona jak pieluchę .

GŁOZA Śmierdzi !

WINDWOOD Trzeba go wyprowadzić !

Do obrony nie jest mi potrzebny.

Mowa i tak jest piękna .

(Woźny wyciąga Embriona za kark z Sali Sądowej)

(Naciółka szczypie głowę)

GŁOZA No-o-o !

WINDWOOD (dobrotliwie) Cass -
(wskazuje na miejsce Sędziego)

KOZA Chi-chi-chi !

NARCYZ Co za maniery !

Co za towarzystwo !

BRZECZELE Sami swoi - wszystko partia .

NARCYZ Chołosta .

Ja się z wami nie zedawałem.

Byłem przy (powstaje) Mistrzu ! (siada).

WOŻNY Ja już chyba nie wytrzymam.

Co za dzień !

A to dopiero początek !

WINDWOOD Załatwimy się z tym prędko -

A moje mowy są piękne.

(Przywołuje Woźnego z gestem - mówi do ucha półgłosem!)

WINDWOOD Puszczaj co drugą płytę.

I tak nikt nie zauważy.

A ja powiem mowy obrotne wesołości.

Woźny kiwa poufale głową na znak zgody, ale gdy słyszy o
mowach patrzy na Adwokata z politowaniem; wzmruce odwraca się
z politowaniem, puka palcem w głowę.)

WOŻNY Jego mowy !

(Chichot oskarżonych)

WOŻNY (z udaną srogością) Csss !

(Maciora szczypie Głowę)

GŁOWA Ho-o-o !

WOŻNY (Podbiega do Maciory - chwyci ją za ucho)

Będziesz ty cicho !

MACIORA Oj, boli ! (rozciera ucho) bo ja się nudzę ...

GŁOWA Nie rusz jej !

To boli !

Oj - niedobrze mi - Nie mogę patrzeć na cierpienia !

Głowa dostaje ataku sercowego - łapie powietrze otwartymi,
malutkimi ustami. Inne Maski przyglądają się ciekawie i z
zadowoleniem)

WOŻNY Doktora ! Szybko doktora !

(Wpada Doktor. Przykłada tubkę do serca)

DOKTOR Silne zdenerwowanie .

Bicie serca! To niezdrowo !

Może zachorować !

Proszę wyprowadzić !

A dla wszystkich napój orzeźwiający -

Tu jest duszne !

Niezdrowo ! Niezdrowo ! ! !

Woźny wyprowadza szanującego się Głowę, powraca z tacą , na
której stoją pięknie rżnięte kielichy pełne purpurowego napoju.

Waski, piją chciwie, łaskają, bulgocą. Woźny pociąga na stronie z ściartki.

Wreszcie uspokoił się.

Woźny powraca do Prokuratora.)

WOŻNY (do Windwooda) Co drugą płytę ?

Windwood potwierdza głową. Woźny nakręca Prokuratora, który skrzeczy chrapliwie. Niestety, chwilowo nie wiadomo o kogo chodzi - bo Woźny przeskoczył początek .

PROKURATOR jak już zaznaczono, doświadczenia odbywały się na zupełnie zdrowych kobietach i mężczyznach i to w młodym wieku - od lat 18 do 30 -tu.

WINDWOOD A to ciekawe !

PROKURATOR Zyszczykiwano różne zarazki chorobowe i obserwowano reakcję organizmów na choroby te nieodpornionych. Robiono także doświadczenia z zapładnianiem kobiet przy tym najlepiej udawały się eksperymenty ...

WINDWOOD (półgłosem) do Woźnego)

Ale o kim mowa ?

PROKURATOR na dziewczętach wiejskich, sprowadzonych z wschodnich połaci krajów przyłączonych.

Woźny wzrusza ramionami, na znak że nie wie. Stra się wyczytać na płycie, ale obraca się ona dość szybko, trudno więc odcyfrować)

PROKURATOR ... stosowano także wycinanie poszczególnych gruczołów, oraz części mózgu .

WINDWOOD (półgłosem) Sprawdź, to mnie interesuje.

To są wiekopomne doświadczenia, które mogą uszczęśliwić Ludzkość.

Puść na chwilę początek.

PROKURATOR ... przyczyn, jak zaznaczono doświadczenia tego rodzaju były poraz pierwszy dokony -yk !

WOZNY (podniósł WINA igłę)

WINDWOOD Początek !

(Woźny odwraca płytę na drugą stronę.

PROKURATOR ... Oskarżony tu obecny Narcyz ...

(Woźny przerywa płytę)

WINDWOOD Acha, (do Narcyza) Winszuję !

(Narcyz wstaje z leniwą gracją - przytrzymując w książce miejsce, gdzie właśnie czyta)

NARCYZ Ja nic nie pamiętam .

Zupełnie nic nie pamiętam.

Zupełnie nic nie pamiętam...

Łąki szmaragdowe - lilie wodne, ocieślały sływające na migotliwej wodzie ...

WINDWOOD (głęboko wstrząśnięty)

Taki wysł !

Stracił pamięć !

WOZNY (do siebie) pogardliwie)

Zgrywa ! On to znam.

Nagle Bezczele i Koza chwytają się za głowy. Karty rozsypują się po podłodze.

KOZA Ty świnio morska - Nie oszukuj !

BEZCZELE Au ! Puść włoski ! To ty miałeś kartę schowaną w rękawie .

WINDWOOD Wyprowadzić (i on wreszcie stracił cierpliwość)

(Woźny podchodzi do skłóconej pary)

WOZNY No - Raz-dwa! Marsz !

(Maski nadąsane zbierają karty - Woźny wypycha je)

WINDWOOD (z pełnym skrucy żalem)

Przerwali. Proszę mówić !

NARCYZ (ze zniechęceniem)

Kiedy już nie pamiętam..

Wam szum w uszach - kręci ci się w głowie -

Ja już sobie chyba pójdę - ten głos tak mi działa na nerwy ...

Nie mogę czytać !

WINDWOOD (zrywa się - podbiega, pomaga Masce wyjść)

WINDWOOD (gdy powrócił)

Co za umysłowość !

(spoglądając na zegar)

O boże !

I jak ja zdążę dziś wypowiedzieć moje mowy Nr. 66, 67, 67 a, 68, i 69 .

(wola) Woźny !

Chodź tu do cholery, bo jest już późno !

(Woźny powraca)

WOŻNY Ja już mam dosyć !

Takiego dnia już dawno nie było !

WINDWOOD A wczoraj !

WOŻNY No, wczora - to całkiem wyjątkowo !

WINDWOOD Codzień jest wyjątkowo !

Jakże ja mogę świat zadziwić moimi mowami, jeśli nigdy nie ma czasu ich wypowiedzieć !

WOŻNY (pojednawczo)

No już dobrze, dobrze !!

Kogo teraz puszczamy ?

Tylko szybko ! Raz - dwa !

WINDWOOD (rozgląda się po sali)

Kto tu jeszcze pozostał ?

O, na obronę tego mam mowę wspaniałą.

(wskazuje na śpiącego Orangutana)

(Woźny zmęczonym gestem nakręca Prokuratora - niestety jejr jest zanadto zmęczony, by uważać, a sprzęt sędziowski przestarzały i zdezelowany -

Trach !

Sprężyna pękła.

WOZNY Sprężyna Prokuratorowi pękła !

Co to będzie ?

(Windwood podchodzi - ogląda - próbuje korby)

WINDWOOD Jakoś naprawimy -

Trzeba będzie zrobić przerwę świąteczną w procesie ...

Tylko, że węg się mogą stać nieaktualne !

Cholera !

WOZNY Cholera !

Nie o wasze głupie mowy tu chodzi !

Chodzi o to , że mnie za naprawę Prokuratora z pensji potrąca.

WINDWOOD (szczędrze)

Zarobiłem sobie trochę, podzielię się z tobą kosztami.

WOZNY Wiesz co ?

Póżyczmy sobie Sędzię !

(Windwood okazuje zdziwienie na tę dotąd niestosowaną procedurę sądową)

WOZNY Co to szkodzi ?

Siennikarze mają gęby zamurwane - Europa o niczym się nie dowie - jesteście we własnym kółku !

(Uspokajająco)

Tylko chwilowo !

Teraz Sędzie i tak niema nic do gadania .

WINDWOOD (zafascowany) Rzeczywiście !

(nagle na szczęśliwą myśl) To pan przywoła !

WINDWOOD Ja ?

Ny - PRAWO - do porządku nie przywołujemy !

Dla nas - im gorzej - tym lepiej ! ...

WOZNY (pełen inicjatywy) No to ja !

WINDWOOD Chyba, że ty.

A potrafiasz ?

WOŻNY

Czy potrefię ?

Sędziego na takiej imprezie udawać ?

(oburzony) Pan Obrońca kartuje ...

WINDWOOD

No dobrze, dobrze !

(Woźny krzyk bierze Prokuratora i przeniosi)

WOŻNY

Wieżę pan Sędziego i postaw go na swoim miejscu.

(dokonują zmiany)

(Woźny nakręca Prokuratora)

WINDWOOD

Tylko ostrożnie, bo Sędzia pęknie!

WIZNY

Nie mu nie będzie ! Ja ostrożnie!

(Po nakręcaniu Gramofonu Woźny ma puścić płytę, gdy nagle odzywa się

MACIORA

Ja się nudzę !

WINDWOOD

(uspokajająco) Już cicho, cicho - już niedługo !

MACIORA

Dziś angielska sobota !

WINDWOOD

Usłyszysz piękną obronę !

MACIORA

Czyją ?

WINDWOOD

Twoją ! Będę ładnie cię bronić - Ca-cy ! Ca-cy !

MACIORA

Mnie nie trzeba bronić !

Ja i tak sobie dam ładę !

Oni mi nie nie zlobią, bo ja jestem psocifego ...

WINDWOOD

Nie mądrz się !

(Woźny puszcza płytę)

PROKURATOR-SĘDZIA

Oskarżony tu obecny - Orangutan, ponosi winę za
spalenie

4 milionów Żydów

1 miliona cyganów

2 milionów Polaków

3 milionów

3 milionów

3 milionów

WINDWOOD

Uważaj ! Zaciął się !

WOŻNY

(traci głowę) Teraz Sędzia !

3 milionów

3 milionów

WOŻNY

Co robić ? !!!

3 milionów

3 milionów

(nagle budzi się Orangutang i zrywa się gwałtownie na nogi)

3 milionów

3 milionów

ORANGUTANG

Do trzech milionów diablów demokratycznych !!

Czy nie można się tu przespać ?

Przecież ja teraz jestem już czerwony, demokratyczny, zielony, brunatny czy czarny - co potrzeba, czego wy mi głowę zawracacie ?!

(Leci do płyty i ciska ją na ziemię. Chwyta za fotel i chce nim rzucić na Woźnego. Woźny kurczy się. Windwood chowa się pod ławkę. Orangutang opuszcza fotel.)

ORANGUTANG

Tym razem daruję ci.

(nagle podskakuje do niego)

Ty jesteś jakiej rasy ?

WOŻNY

(kłęka) Najczystsza Nordycka ! Najczystsza Germańska !

Jak ty sam - o panie !

(Orangutang przygląda mu się podejrzliwie, przestępując z nogi na nogę. Macha ręką)

ORANGUTANG

Chwilowo nie będę badał tego, bo mi się chce spać.

Ale przy następnej Inwazji... strzść się !!!

WIZNY

Dobrze Panie ! Dobrze ! Będę uważać !

przygotuje się ! Zaskarbię łaski !

(Orangutang obraca się ciężko, spostrzegł Maciorę. Podchodzi do niej. Ona trochę przestraszona patrzy niepewnie)

ORANGUTANG A ty co ?

WACIORA Germania Panie ! Germania !

ORANGUTANG No, to chodź !

(bierze ją pod rękę i wychodzą wychodzą)

WINDWOOD (wysuwa głowę bojańliwie)

WOZNY (zbiera szczątki głosu Prokuratora)

WOZNY (płaczliwie) Sędzia popsuty !

Prokurator popsuty !

Co ja teraz zrobię !

Stracę posadę !

WINDWOOD Ale moje mowy !

Musisz wysłuchać moich mów obrończych !

Oczy wszystkich ludów Europy zwrócone są na mnie !

WOZNY Tam - ludy Europy - Gówniarze nie Europa !

(nagle przypomina sobie)

Toby było niezgodne z tradycją - dziś Angielska

Sobota !

WINDWOOD (prosząco) Tylko trzy mowy!

No , to dwie !

Niech będzie choć jedna !!!

WIZNY W poniedziałek .

WINDWOOD (złamanym głosem wychodzi)

WOZNY (rozgląda się) - Pusto -

To ja chyba zobaczę koniec tego przedstawienia !

(Podchodzi do białej kurtyny i zgląda podspód. Woła) :

K u r t y n a

Biała kurtyna rozsuwa się powoli - równocześnie kołysanka na ksylofonie. Zasuwa się kurtyna widowiska na chwilę i otwiera się znów -

dalejszy ciąg III aktu .

Ta sama izba. co w Akcie III , lecz pośrodku wisi Złoty Krzyż z Sali Sądowej Intermezza. Na krzyżu jednak postać Chrystusa - z drzewa czarnego - figura powykręcana bólem - realistyczna, jak flemandzkie z owego czasu.

Mrok rozświetlony tylko wąską smugą światła księżycowego. Peterle siedzi z głową opartą na dłoniach , obok Abrahama

Peterle podnosi głowę - rozgląda się .

PETERLE Noc już.

 Dzień-to jaki - czy spałem ?

ABRAHAM Dzisiaj powróciłeś.

PETERLE (ponuro) - dzisiaj -

 Jak mi się wszystko zmąciło, jakby to już wieki upły-
nęły -

 To snaczy jutro ...

 Sen miałem jakowyś, ale nie wiem co ...

 Obrzydliwa zmora ...

 Sala sądu ...

 Jutro sądny dzień w Belgem ... dzień sądu ...

 Abrahamie !

 Oni Matkę Katarzynę sądzili i Marie-Anne. Bez sądu
nie spelili.

 Abrahamie!

 Ja ich jutro sądzić będę - przed wyrokiem ...

ABRAHAM Co ty gadasz ?

PETERLE Tak zrobisz, jeżeli mi pomożesz .

ABRAHAM Cobyś chciał ?

PETERLE (z namysłem) Rzeczysz ...

Im - z Sanctum Officium - rzekniesz każdemu na osob-
ności -

że Peterle wrócił ...

ABRAHAM

Co ty ? Rozum ci się powieszał ?

PETERLE

Tera dopiero zdrowo widzę - jasno a zimno - jakbym
w tym świetle (wskazuje na księżyc)

Powiedz, że Peterle wrócił i lęka się o życie -
przykładem zastraszon, że gotów dukaty wszystkie
dać ...

ABRAHAM

A-a !

PETERLE

jeśli wolnym go puszczą. - Rozumiesz ?

ABRAHAM

Tu mają przyjść ?

PETERLE

Tu, po jednym - do drzwi doprowadzisz ...

ABRAHAM

Sam radę dasz ?

PETERLE

(wstaje i wyciąga ramiona)

Mocnym !

Katarzyna zdrowo oślowała !

Tu ich przywiedziesz, nim dzwony błę zaczęną na
Anioł Pański

K u r t y n a

A K T IV - ty .

Izba aptekarza jakby mniejsze, bardziej zamknięte i oddzielone od żywiołu zewnątrz - ale prawie pusta - fotel Katarzyny, księga - klocki i koronka. Parę zydli. Wiadki Złoty Krzyż z czczym Chrystusem.

Abraham i Peterle.

Światło od świec - złote - twarze woskowe

Chwila ciszy i czekania.

Peterle patrzy pytająco na Abrahama.

ABRAHAM Czesz im tak wyznaczyłem, żeby jeden po drugim tu przybył

• I ostrzegałem, aby żaden nie wchodził, jeśliby kogo dojrzał koło drzwi.

Nie wiedzą, że się tu spotkają. Każdy myśli, że sam.

PETERLE Może nie przyjdą? Może się obawiają mojej zemsty?

ABRAHAM Kiedy dukaty im dzwonią - strachu nie masz - jak baranki będą pokorne.

PETERLE A. czes już na nich?

ABRAHAM Wnet.

PETERLE Więc i na was czes, Abrahamie.

ABRAHAM Sam останiesz?

PETERLE Sam.

Wy zaś idźcie do ludzi i rady i mądrości im swojej udzielcie.

Pomocy teraz potrzebują. Ciężko im teraz i straszno, ale i radość gorzką w sercach czują.

Wybiła oto godzina walki i kary.

ABRAHAM A ty Peterle kiedy do nas przyjdiesz?

Jak na Anioł Pański zadzwonią dla ciebie ostatnia
chwała, bo stąd najdalej.

PETERLE Krajem lasu przejdę.

Idźcie już Abrahamie.

ABRAHAM Idę . Spotkamy się na drodze . Czekad będę.

PETERLE Prowadźcie ich mądrze Abrahamie .

ABRAHAM y Sam dasz radę ?

PETERLE Dam. Po dukaty boć przyjdą.

ABRAHAM Tak.

(Abraham wychodzi, kroki jego słychać oddalające się)

PETERLE (po dłuższej chwili milczenia)

Sam jestem teraz - jak zawsze .

Sam naprzeciw Bogu i złu.

Człowiek.

(do Krucyfiks)

Jam człowiek o Chryste ?

A że mnie ból straszliwy wszelakie ziemskie ciała
mego chacie wypalił na popiół i że w ż uściech
mam gorzki smak popiołu, którego wiatr rozwiał
popiołu ciał spalonych najbliższych moich, a że
nozdrza moje drżą jeszcze od zaduch ciała spalo-
nego, że zasnęła szarość popiołu zieleni pola i
błękiet nieba, że skóra ma szorstka od popiołu,
co mnie okrył-czystym i wielki - jam Człowiek -
-O Chryste !

I tę wizję nieczłowieczą, co mi w Piekło ukazana
była Sądu - tę sądzę !

A Ty Chryste - Czarny Chryste - cierpieniem spa-
lony - Ty kieruj moim rozumem i słowem. I na wszyst-
co nieczłowiecze, bądź straszny ! I bądź groźny a
niewybaczający człowieczeństwa bo zapomniał.

(Ostrożne stuknięcie w drzwi wejściowe. Zwolna je ktoś otwiera.)

(Na tle gęstego mroku, czarniejsza jeszcze sylwetka - progiem podniesiona - małpy o zabitych plecach i długich, zwisa-
jących łapach - wpatruje się w izbę - wchodzi lekko i bez-
szelastnie - zamyka drzwi, o które się opiera - widzi
Peterle)

DON ORANGUTANG (niespodziewanie cieniem głosem) Jesteś...

Duszę chcesz ratować! Skrucza cię ogarnęła!

(składa pobożnie ręce, głowę unosząc ku niebu)

Bogud za to dziękuj! Z dukatów twoich grzesznych

Kościół piękny postawim -

Wódł się!

Gdzie złoto?

PETERLE Chwilę zaczekać musicie panie.

DON ORANGUTANG (groźnie, choć cicho)

Bo cię na wieżę zgniotę!

(Za drzwiami sapanie. Don Orangutang wtrw odwraca się rap-
townie i otwiera drzwi. Przed nim spasiona sylweta Don
Maciory)

DON MACIORA Ty?

DON ORANGUTANG Ty co?

DON MACIORA Oj, On mnie wzywał! On się kaja!

DON ORANGUTANG Przedemną się kaja!

DON MACIORA A nie, bo przedemną!

(nagle ciszej) / Puść, niech wejdą. Jeszcze nas
kto zobaczy i tu przyjdzie!

DON ORANGUTANG (po sekundzie namysłu)

No, to szybko!

(zaryglowuje drzwi)

PETERLE Nie zamykajcie panie, Jeszcze paru członków
Trybunału tu przybywa.

(Don Orangutang rzuca się na Peterle i chwytą go za gardło)

DON MACIORA Ha, zdrajco ! Duś ! Duś ! Tylko powolutku - tylko
nie za prędko.

(rozkoszując się)

żeby ... czuć ...

(Peterle pozostaje spokojny, wtył pod ciężarem napastnika pochylony)

DON MACIORA Oj ! Tylko nie udus ! bo... bo...

(Don Orangutang nagle puszcza Peterle)

DON ORANGUTANG No ! Gdzie ?

Nie czekaj na innych, bo nie wyjdiesz stąd
żywy !

PETERLE (gdy złapał oddech) Ale pierwszej muszę was ofiarę na wasz
Kościół wręczyć !

DON MACIORA (nabożnie) Dobry chłopuś ! dobry ! Kościół postawimy i
klasztor. (marząco) bogaty ... !

PETERLE Przecież was sam wzywał !

(Stuknięcie)

(Don Maciora i Don Orangutang przyskakują do Peterle
groźnie)

DON ORANGUTANG

- razem :

DON MACIORA Nie otwieraj !

(Peterle rozkłada ręce).

(Znowu stukanie)

(Don Maciora i don Orangutang rzucają się na drzwi. Odpychają się
nawzajem i szamocą. Don Maciora jest nadspodziewanie silny.
Wreszcie odryglowują drzwi, które otwierają się z trzaskiem)

DON MACIORA Który to ?

DON HARCYZ Któż tu ?

(wchodzi)

y Ci ?

(do Peterle)

Dowiedzieli się ? Czy wezwaleś - człowieku - całej wiary ?

Mają ci rozgrzeszenie za grzechy twoje dać ?
Tych wezwaleś oprócz mnie ?

PETERLE

Wszystkich, którzy matkę moją Katarzynę i Marie-
Anne żonę moją przyszłą sądzili - wezwałem.

DON NARCYZ

To podstęp !

PETERLE

A cóż mógłbym wam zrobić Panie ? Jeśli chce ująć
z życiem ? !

DON MACIORA

Ależ puścimy cię, puścimy ! Przebaczymy !!

DON NARCYZ

Życie - droga sprawa i radosna !

Wonny i rzęski jest zapach zgnitych liści, gdy
jesienna opada mgła wczesnym rankiem, a dym czarny
co w płuca się wdiera, gorący dym ... !!!

DON ORANGUTAN

Zostawicie go Panie. On to rozumie !

DON MACIORA

Byle prędzej ! Wiły żołnierzyku !

(Stukanie)

(Trójka przybyszów odwraca się wścickła)

PETERLE

(głośniej) Drzwi otwarte .

(Drzwi otwierają się raptownie. Zprysowują się dwie
walczące ze sobą postacie. Don Koza trzyma Don Brzeczle
za włosy)

DON KOZA

Ja pierwszy !

DON BRZECZLE

Ja pierwszy ! -

(Nagle spostrzegają zebranych)

DON KOZA

Oszukałeś nas ! Wszystkie palce w stawach ci
połamie !

DON BRZECZLE

To - Trybunał ? !

DON MACIORA

(Jowialnie) Sami swoi ...

DON NARCYZ

Jam Filipa Króla mistrz i Nauczyciel !

Wy - pacholki !

(W otwartych jeszcze drzwiach, staje Don Embrion - reszta go jeszcze nie zauważa)

DON ORANGUTANG (Do Narcyza) Aleś tu - z nami - sam ! Uważaj -
Panie !

DON KOZA (Do Peterle) Spiesz się !

DON BEZCZELE Ja byłem pierwszy ! Nie oszukuj !

DON MACIORA Ja byłem przed wszystkimi !

DON ORANGUTANG To ja tu byłem przed wami !

DON NARCYZ (apostrophe nagle Don Embriona)

A ty tu co ?

(Don Embrion - obojętny - wsuwa się. Reszta rzuca się ku niemu popychając i szamocąc, ale nie robią mu krzywdy)

DON ORANGUTANG Wn stąd !

DON MACIORA Niedojda !

DON KOZA . Czego głupi ! Tego (o Peterle) na tortury nie bierzemy.

DON BEZCZELE Pódziesz !

(Don Głowa, który nagle staje w drzwiach)

DON GŁOWA Ho-o-o ! Nie krzywdzić go ! Popychacie go, a to boli !

DON EMBRION (obojętnie) Nie boli. Jakby bolało, toby moje pieki was zagrażyły.

Przyszędłem po moją część !

DON NARCYZ (zgorszenie ogólne)

Jaką część ? Co ty gadasz ?

DON MACIORA On też chce kościół. wybudować ! Che-che !

DON ORANGUTANG Żołnierz Powsinoga za grzechy żałuje !

DON MACIORA Wolnym go puścimy - jeśli naprawdę żałuje !

Ale ojcowe winy zmasać jeszcze musi !

DON ORANGUTANG Gdzie ojciec schował !?

Cały dom już zn raz przeszukałem. Wtedy ...

DON EMBRION Bo wy za prędko! Trzeba było plesko Starego Aptekarza dać ...

DON MACIORA Żeby powolutku .. powolutku... A wy na koło - gnaty polewali - i już ...

DON GŁOWA Trzeba przekonywać powolutku, delikatnie ...

DON KOZA Ale nam teraz spieszno !
Chciałeś wszystkim nam po równo - kajać się.
Trzech wszyscy po równo ci odpuszczamy ...

DON ORANGUTANG Ale się spiesz, byśmy cierpliwości nie stracili.

DON NARCYZ Drzwi trzeba zamknąć !

PETERLE Jeszcze na jednego czekam.

WSZYSTY Kto ?!

DON GŁOWA (żałośnie) Całe miasto sprosił ...

DON EMBRION Ja na niego pleski zwołam !

(Don Orangutang zamyka drzwi - w tej chwili odpycha je i wchodzi Windwood)

DON ORANGUTANG Ten ?

DON KOZA Przecie on nie nasz ?!

DON NARCYZ (do Peterle) Czyś oszalał ? Anglika wzywał ?

DON MACIORA On nas wszystkich oszuka .

WINDWOOD Za pozwoleniem panowie - jestem obrońcą - zawodowym obrońcą ...

(Audytorium parska śmiechem)

PETERLE (nagle groźny) Będziesz bronił !

WSZYSTY (do niego ze zdziwieniem) Ciebie ?

DON MACIORA Świetnie !

DON NARCYZ Szkoda czasu .

DON KOZA (o Windwoodzie) Jemu się nic nie należy !

DON GŁOWA To nie jest dobry człowiek.

(Windwood z uśmiechem zamyka za sobą drzwi)

PETERLE Heretyk.

WSZYSCY Co ?

PETERLE Wysłannik Elżbiety Kacarki.

DON NARCYZ On Katolik wierny, z Irlandii.

DON KOZA A może nie ?

DON ORANGUTANG Hów, bo cię zaduszę !

WINDWOOD (przerażony) Ja wasz ! Wiernie oddany !
Czyż nie wylapuję kacery ?

PETERLE (z nienawiścią) Ty !
(zinn) będziesz bronił !
(podchodzi do drzwi i zaryglowuje je)

DON NARCYZ (spokojnie) Czyś oszalał ?

DON KOZA Nie trzeba bronić. Wy cię puścimy !

DON MACIORA Tylko okładz skruchę ! Musisz oddać - to ...

DON EMBRION Dukaty.

(Chwila ciszy)

(Słychać zatrzaśnięcie rygla)

PETERLE Dukaty dam. Wszystkie.

DON MACIORA Dużo jest ?

DON BEZCZELE Ile ?

DON KOZA Prawdziwe ?

DON NARCYZ Prędzej ?

DON ORANGUTANG Żeb ci rozwałę jak się nie pośpieszysz !

PETERLE Czas jest mój - i dukaty u mnie.

DON ORANGUTANG Chałupę rozwałę i znajdę !

DON MACIORA (Do Orangutanga) Csss! Już raz nie znalazłeś !

DON KOZA (do zebranych) I trzeba by tego - podzielić się ...
Także królowi ...

DON GŁOWA Zemiast na dobre cele ...

PETERLE Przysięgam, że dukaty dam, ale pierwszej -
(cisza - wszyscy czekają)
Nad wami sąd uczynię !

Wszyscy wybuchają śmiechem gwałtownym, lecz im dłużej się śmieją, tym mniej są szczerzy i pewni siebie. Powoli - przycichają, spoglądając na siebie niepewnie - chodzi jednak o to, by dukaty dostać. Czekają więc.

PETERLE Sąd nad wami uczynię /! Jak wy nad moją Flandrią.
Ja.
Ten tu - Kacerki Elżbiety szpieg, bronić was może.
On to umie.

WINDWOOD (jakby chodziło o zabawę)
Dobrze, ja mogę.

DON NARCYZ (do Peterle) Nadmiewasz się z nas! Ale to ci na sucho
nie ujdzie!
(Peterle rozkłada ręce)

DON ORANŻUTANG (do Don Narcyza)
Cicho.

Oszalał. Niech sądzi - byle prędszej.

DON EMBRION Nie miałem za co pieśkiem kupić kolacji - one są
głodne i niecierpliwą się.
Czemu się nie pośpieszysz?

DON GŁOWA Ale trzeba wolniutko, łagodniutko, - żeby długo -
pieśki za prędko -

DON KOZA A jak osądzisz, to co?

PETERLE Jak wyrok wydam, to zrobimy Sąd Boży!

(Nagle na wszystkich pada zaboconny strach)

PETERLE Sprawiedliwy sąd!

DON NARCYZ Ty nie masz prawa.

DON GŁOWA Oj, Zaco? Wy przecież sprawiedliwi ludzie!!

DON ORANŻUTANG My Sanctum Officium!

PETERLE Sąd Boży.

(Cisza)

DON NARCYZ (z opanowanym żądzą dukatów wzburzeniem)

Bluzni!...

PETERLE

Że przed prawem ludzkim Sąd mój nie mocen was
potępić ?

Że, Sądem nie jestem !

Aleć zato wiernie sądzić będę !

A jeśli ten tu (wskazuje na Windwooda)

co za waszego obrońcę jest, nie wybroni was -
biada !

(Nagle oskarżeni pieszczą się i zaczynają się bać)

PETERLE

Aleć zato nie obliczać ile z kies waszych do
mojej złotaby przeszło, bym was uwolnił - jako
inni czynili i czynić będą !

Bo dukaty was nie wybielą przedemną !

Ani korzyści jakie z dobrotliwego was osądzenia
przejść by mogły !

Ja - oto sądzić was będę za wszystkie sądy niepra-
we, co były i będą !

Tak . I za te, co będą !

Na mój Sąd oczy całego świata patrzą i tych co
przeszli i tych co się jeszcze nie narodzili
i krzywo sądzić będą !

Mnie- wady - krew twarzy nie piecze watydem !

Jako tych innych !

(Do Windwooda) Broń ich !

(Rozlegają się dzwony na Anioł Pański)

(Oskarżeni, jak na komendę padają na kolana)

(Windwood spogląda na nich niepewnie. Patrzą groźnie. Włoc
kłęka.)

(Biją się w piersi, rzucając okiem na Peterle)

DON EMBRION

To dlatego, że nigdy nie miałem dość pieniędzy,
żeby nakarmić moje pieski - a pieski głodne !

DON GLOBA

Nie można bydlatek wędzić - to nie jest godziwe.

DON ORANGUTANG

A ja mam taką siłę, że jak chwycę kogoś z mi-
łości chrześcijańskiej - to sam się zadusza.

Nie chce nigdy.

Samo się robi. Kekali.

DON NARCYZ Są jednostki, pod których okiem więdną każdy kwiat.

Uroczę oczy ! Czyż miałem dać sobie oczy wykupać ?

DON MACIONA Honor nakazuje posłuszeństwo władzy. Dla dobra
ogółu trzeba wszystko wykonać !

DON KOZA No i trzeba że żyć !

Jakoś to biedne istnienie swoje zachować. Jakoś
z złym losem się borykać

DON BRZECZELE A że są ofiary ...

CHOREM To nie nasza wina !

ON kazał !

PETERLE Milczysz obrońco !

Wybronić nie umiesz ! Słyszysz, jak się płaszcą
i skamlą.

A ja jeszcze nie oskarżał !

(Wtem słychać daleką detonację. Poruszenie między oskarżonymi
na kolanach)

PETERLE (uroczyście)

Oskarżam !

O pogwałcenie człowiekowi sprawy najdroższej -

- Wolności !

Wolności myśli !

Wolności słowa !

Wolności ciała !

Oskarżam o pozbawienie praw człowieczeństwa !

O gnębienie ducha, iż kto słabszy godność swą
ludzką utracił.

Oskarżam o pozbawienie życia - milionów !

WINDWOOD Czemu ż on tak długo dzwoni ?

PETERLE

O pychę straszną oskarżam - żeście każdego, kto inną wiarę ma i inną mowę -- za bydlęta mieli i pacholkami swymi uczynić chcieli - po wsze czasy !

WINDWOOD

(obudził się w nim nagle prawnik)

To są słowa - nie oskarżenia o rzeczy dokonane !
Sąd na paragrafach i punktach opierać się musi !
W Sądzie - jeżeli dowodów nie masz - to choćby tysiące o winie wiedziały - winy nie masz.
Sąd rzecz specjalna.

-Czemu on tak długo dzwoni ?

PETERLE

Więc oskarżam Filipa Hiszpańskiego, że rzekł:
"Przedtem się niebo i ziemia ze sobą połączy,
niż Hiszpany z Flamandami.

Bijcie Flamandów - nakazał - dopóki nie odejdzie ich ochota do życia.

A w obłudzie swej - dodał - mam wielkie współczucie dla ich położenia - lecz jeśli my mamy istnieć, to musimy ich wytepić !

Ad usprawiedliwił się :

Wilk nie jest winien temu, że Bóg stworzył go takim jakim jest.

Oskarżam o bluźnierstwo i o wyrok na cały świat.

Oskarżam o ludobójstwo !

DON ORANGUTANG

(zrywa się nagle) Hiszpan na pana stworzon został i panem być musi .

WINDWOOD

(pełen pychy) Raza Celtycko-Hiberyjska przez Boga najwyższą uczyniona i wybrana jest.

Jeśli zagrożona się czuje - walczyć za się musi dla dobra świata całego.

Czy on oszalał, że wciąż dzwoni ?

PETERLE

Na pogrzeb może wzywa -

- slibo na wesele -

(Dzwony milkną)

(Stukanie - wchodzi Filip)

(Przystaje na progu, widząc zgromadzenie. Podbiega do Peterle)

PETERLE

(zdumiony) Co tu robisz Lippi? Gdzie twój ojciec?

Czemuś nie z nim?

FILIP

(zadyszany) Ojciec poszli z Balwierzem, a mnie Stolarz przykazał rzec, tako przykazał: Maria Piekarka jak Abraham mówił - uczyniła.

DON ORANGUTANI

(trwożnie) Piekarka obłąkana?

FILIP

(kończy zdanie i teraz z Janem mężem i Jankiem synem szczęśliwa.

Tak kazał Stolarz rzec.

(Oskarżeni patrzą na siebie niespokojnie - czują jakieś nowe niebezpieczeństwo - realniejsze, niż Sąd Boży.)

PETERLE

To teraz ja każę ci Lippi, do ojca iść - drogą popod lasem. Spiesznie.

FILIP

(błagalnie) Ja z wami!

PETERLE

Ja później przyjdę. Rób, jak ci każę. Jakby Marie-Anne nakazywała.

FILIP

Wnet was obaczę?

PETERLE

Wnet. Idź już!

Ja z tym mam ...

(Filip wybiega)

PETERLE

Niepokój okazujecie - i słusznie!

Zle was obrońca broni - ten pies!

A spieszyć wam trzeba - bo dzwony już nie dzwonią.

Wezwwały mnie dzwony te na inną sprawę!

WINDSCOD

My wszyscy razem

Od siebie cię nie puścimy.

DON KOZA Póki złota nie dasz ...

(Peterle wybucha śmiechem)

(Wchodzi Abraham)

PETERLE Wy ?

Stolarz przecie przysłał, że Piekarka Maria
dokonała

ABRAHAM Dokonała.

PETERLE Czemuście więc powrócili ?

Spieszyc się wam teraz należy - już bardzo !
Już dzwony umilkły chwilę - a od kościoła do drogi
najbliższej.

ABRAHAM Już za późno.

(Potuszenie władzy oskarżonymi. Chca może uciec, ale słowa Peterle
powstrzymują ich)

PETERLE To i dukaty ...

dać można, jeśli się wybronią...

ABRAHAM Można.

PETERLE Czemu ostaliście Abrahamie ?

ABRAHAM A wy nie ostaliście ?

PETERLE Moje przyczyny własne !

ABRAHAM Moje przyczyny własne - jako wasze !

(Oskarżeni - rozdarci - władzy strachem i chęcią ucieczki - a oczeki-
waniem na znów przyrzeczone pieniądze).

DON MACIONA Daj dukaciki !

(Abraham i Peterle rozmawiają, jakby zapomnieli o oskarżonych)

ABRAHAM Od zdradym się ustrzegł !

PETERLE Wy ?

ABRAHAM Od zdrady zemsty co zaprzysiągł trupowi żony
mojej chrześcijanki. Zemsty, któremu poprzysięgał
sobie przez 40 lat, co-dnia rano i wieczór.

(z wściekłością) Przez tę moją przeklętą ciekawość !

Przez to, że pragnę tajemnicę świata podchwycić
i pieruszy motor.

Poprzysięgiem, że szukać będę siły materii - aby
pomóc.

PETERLE Siły, co świat rozewie i pomści !

ABRAHAM I bez siły tej pomścić teraz mogę !

Pomsta tu !

Ale ja oszalał szukaniem !

PETERLE Nie sądzę !

Jużem ich oskarżył.

ABRAHAM Jedyną wspaniałą karą sprawiedliwą na winnych - śmierć !

(Oskarżeni wybuchają histerycznym, nieszczerym śmiechem. Jest
nawet odruch groźby w kierunku Abrahama).

(Drzwi się otwierają - wchodzi spokojnie Filip)

PETERLE Lippi !! Jeszcze tu ? !!

razem
ABRAHAM Filip !

FILIP (błagalnie) Wyście ostali dla wielkich jakowś czynów!

Biećcie też ostali! Pozwólcie być z wami !

ABRAHAM To nie wiesz, że Belgem całe uszło - wszyscy ?

OSKARŻENI Czemu ?!

FILIP Ale wyście ostali ! Ja pójdę z wami !

PETERLE Aleć my tu. My nigdzie nie, pójdziemy !

FILIP (przerażony) To nie wiecie, że tamy otwarte ?

W O D A I D Z I E !

(Oskarżeni rzucają się do ucieczki. Zbiegają już w ciemną przestrzeń
za drzwiami)

PETERLE My ostatniem na Sąd Boży! Z nimi ! (wskazuje na
drzwi) Abrahamie, może on zdąży ?

ABRAHAM Już za późno !

FILIP (podbiega do Peterle) To wy utoniemy Peterle?!

(Milczenie)

To ja muszę też umrzeć ?

Ja się boję !

(wybiega)

PETERLE I on też! Ostatni !

(Peterle ukrywa twarz w dłoniach)

PETERLE Tego sobie nie wybaczę

ABRAHAM Tyś synku nie winien.

Tyś ostać musiał - ja to rozumiem. A on za tobą ...

PETERLE Nie przez zemstę - jako wy !

ABRAHAM Nie przez zemstę - wiem ci.

PETERLE Bym tu ostawił ich samych - powiązanych - byłaby zemsta.

I pamięci Matki Katarzyny nie byłbym wierny ...

A tak, zem z nimi - że los ten sam podziela - chciałem niewinny -

tak mi się lepiej zdało ...

ABRAHAM Serce ci dobrze rzekło i Matka Katarzyna !

PETERLE Skazaliśmy na śmierć : tych tu siedmiu - i wiele tysięcy Hiszpanów, co teraz już w mieście potopieni. Już ku prowincji południowej woda musi iść i tysiące ich potopi - ale chciałem pierwszej osądzić i sprawiedliwie wyrok wydać - by wiedzieli - ja sam ze wszystkich Flamandów co uszli.

Flandria spod tej ^{wody} ziemi się wyłoni jak po potopie młoda i zielona znów.

Ludzie powrócą i życie znów odnajdą.

(po chwili milczenia)

Na długo-li Abrahamie?!

Flandria i świat cały ?!

ABRAHAM Póki niesprawiedliwość na świecie i ucisk i złość - póty karać trzeba jak wy - mocą i sprawiedliwością.

PETERLE Długo-li ?

ABRAHAM Póki każdemu, na całym świecie - któryby się stał

nie będzie dane w jednakej rodzić się izbie
ciepłej, póty sądy sprawować musim.

PETERLE ale któregoś nocniajezy, słabszego z izby ciepłej
wygna i sobie ją na drugą weźmie.

ABRAHAM Póty sędzić będziem i kołem sprawiedliwości żądać.

PETERLE Straszne ! Aleś Matka Katarzyna w dobro wierzy ...

ABRAHAM Ja mówię, czego mnie nauka moja uczy i cyfry, którymi
świat wymierzam.

PETERLE Mądryś Abrahamie. Głowę chylę przed twoją nauką, aleś
Katarzynie ja wierzę !

ABRAHAM Co cyframi wymierzę i wyliczę - Katarzynie mądrością
swoją zna -

 Aleś na tym świecie trzeba ludzkimi wry sposobami
- póki nieprawość i głupota, póki dukaty nad światem
moc mają.

PETERLE Katarzyna miłością Chrystusa i własną zwycięża -
- i my naród wielki tak samo.

 Narodowi naszemu bracie śmiercią swoją życie wytargo-
wali od Boga.

 Oto nieszczęście nareszcie dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku co by był nasz, z tego pokolenia.

 Dla się krzyk i dla świata -

 My - sumienie świata !

(Milcżą)

(wbiega Filip)

FILIP Wody rwą jak szalone! Już za późno !

 Wody wnet nas pokryją !

(nagle dzieciennie) Peterle, czy to boli ?

ABRAHAM Filipie, czyliś ci kiedy skłamał ? Wierzyś mi ?

FILIP (bezsilnie) Wy mądrzy ...

ABRAHAM Cto z mądrości mojej rzekę ci - uniesiesz bez bólu,
a później bez bólu obudzisz się - na świecie takim

jak ten nasz chod będzie inny -

FILIP I z Marie-Anneke ?

ABRAHAM Z Marie-Anne.

FILIP I z Peterle ?

ABRAHAM I z Peterle i z wszystkimi swoimi !

FILIP Ty mądry - ty wszystko wiesz - wirzę ci ...

To się teraz pomodlą.

(kłęka) Ave Marie

Gratia plena

Dominus Tecum

(Wchodzi zabloceni - Windwood i 7 Hiszpanów)

WINDWOOD (z wściekłością do Filipa) Wilcz ty szczeniaku papistowski!

DON NARCYZ (uderza Windwooda) Kacerzu ! Zdrajco podły !

DON ORANWUTANG (do Peterle) - Zły Duchu !

(Wszyscy rzucają się na Peterle, który stoi spokojny)

(Filip porywa się, żeby go bronić, ale oskarżeni pokonani są spokojem Peterle)

PETERLE Sąd Boży !

(Hiszpanie zahobonnie i z przerażeniem):

Sąd Boży !

PETERLE Jeśli sprawiedliwiście - trupy wasze wypłyną...

(Windwood rzuca się na kolana przed Abrahamem)

WINDWOOD Ratuj ! Ty Czarodziej!!

(Reszta także na kolana - Pozostaje sam Don Narcyz, stoi dumny i godny)

ABRAHAM (do Don Narcyza) Na ziemię - ty też !

DON NARCYZ Przed Łydem-na kolana ? Nigdy !

-(Abraham przygląda się im długo - Peterle i Filip patrzą na Łyda)

(Abraham podchodzi do drzwi. Oskarżeni jakby nabrali otuchy i nadziei, wpatrują się w niego i już nie proszą)

PETERLE Słuchajcie - woda szumi !

(Wszyscy wsłuchują się - słysząc daleki szum i grzmot wody)

FILIP (trwożnie) WODA IDZIE !

WISŁOCOWO (do Abrahama) Ratuj !

(Abraham szybko otwiera skrytkę w drzwiach. Wszyscy wpatrują się w niego, nie śmiejąc odetchnąć.

Abraham chwycił wory z dukatami i jak siewca rozsypuje je po całej izbie. Padają z brząkami i toczą się na wszystkie strony.

Oskarżeni zapominają o niebezpieczeństwie i bliskiej śmierci, na widok złota, rzucają się na ziemię, pełzają, zbierają monety.

Don Narcyz z wszystkimi.

Na ziemi wywiązuje się bójka - zaczynają się gryść - warczą - ujadają...

Abraham wybucha śmiechem szyderczym)

ABRAHAM To moje zemsta !

(Peterle bierze Filipa za ramiona i przewozi go ku schod)

PETERLE Ty, nie patrz ...

(Następnie zciszonym głosem, jakby chciał sam siebie przekonać)

PETERLE Matka Katarzyna mówi, że dobro zwycięży ...

(Odzywa się kołysanka Katarzyny)

FILIP (cicho) Słyszysz - woda szumi

WODA IDZIE

(Szum wody rośnie, walczący przestają na chwilę - wsłuchują się - pełzają ku drzwiom.

Abraham stoi sztywno i patrzy w drzwi -

Peterle trzyma w ramionach Filipa -

FILIP Wo - da i - d z i e

K U R T Y N A

Warszawa

8.I.46 - 2.II.46

Łódź 19.II.46